Paryż, 5 Marca 1842.

Nie mogę przenieść na sobie, żeby nie podziękować Panu za dalsze dwa tomy tych cudnych poezyi, które mi wręczył wczoraj Pan Witwicki. Wraz z pierwszym, będą one dla mnie nieodstępnym towarzyszem i źródłem w którem często czerpać będę ochłodę i pokrzepienie ducha. Co to za szkoda dla mnie, że kiedym była młodą, nie mieliśmy takich poetów, takich pisarzy jak Adam, Bohdan i Stefan. I język i wiele rzeczy byłoby się poznało lepiej. Ale co robić; jeśli już nie dla siebie, to dla drugich cieszyć się można i trzeba i dziękować Panu Bogu, że dzisiejsze pokolenie ma takie przykłady i wzory.

Przed końcem tego miesiąca mam nadzieję złożenia Panu ostatniej pracy mojej, chociaż to będzie wywzajemnienie się bardzo ubożuchne. Odważyłam się na rodzaj obrazów historycznych, w których Jan Kochanowski jest główną figurą. Tego mi żal, żem nie znała dawniej „Przechadzki po za Rzymem", byłaby zapewne wiele wpłynęła na lepszy układ mojej pracy; na jedno tylko odmianę nie byłabym przystała, na imię Doroty dane przez Pana żonie Kochanowskiego. Sam jeden Januszowski tak ją zowie, z resztą wszędzie jest Hanną i u mnie także, za co

2

wszelkie przepraszam.

Ale ~~podobno~~ podobno że to jeszcze bardziej przeprosić trzeba się Pana zajmując moją ramotą, kończę więc, kończę, dziękując raz jeszcze, i proszę żebyś Pan przyjął raczył zapewnienie najprzetelniejszego szacunku

Klementyna Tańska Hofmanowa.

4XX F. Iwanowska do B. Zaleskiego

3

95

Florencya, 8 Lutego 1837

Dobry Panie! Szacowny i tyle łaskawy dla mnie, jestem niczem nie zasłużona, ale mi miło z jakiegokolwiek powodu należyć do udziału uczuć szlachetnego twego serca. Szczerze też po bratersku, po chrześciańsku płacę miłością za miłość. Wiadomość z listu Józefa powzięta o słabości twej, Panie, żywo mnie dotknęła; współbolałam z Tobą, Panie, i z biednym moim Józefem, któregoś się stał opatrznością serca. Bogu dzięki, że moje obawy w tej mierze były próżne, żeś zdrów, ale smutno mi że cię, Panie, nie poznam teraz ~~ale~~ osobiście; już w sobie układałam jak ci mój dom, moją rodzinę za własną nadać, jak ci dać nawyknienie do niej, abyś ją potem mile w pamięci chował. Bóg świadkiem nie przez próżność dla siebie, żeś wyższy, żeś światu znany — ale dla tego, żeby choć ubocznym, choć drobnem źródełkiem przyjemność wpłynęła do twego serca, jak sam powiadasz, do duszy samotnika. Bylibyśmy cię prawdą pieścili, kochali, gdyby można, pewni. Byłbyś nas za to kochał. Prawda, nie jesteśmy sobie cudzy, czego chcesz i żądasz, o to i ja Boga proszę. Jesteś wszystkim teraz

Zaleskiego, brata poety.

3 Maria Anna z Czartoryskich księżna Wirtemberska (* 1768 + 1854), autorka „Malwiny".

V.

Adres Szanownemu i Kochanemu
Panu Bohdanowi
Zaleskiemu.

dla brata mego, byłeś przyjacielem Julka[1];
ile praw do tego abym ci wdzięczną była, abym
cię kochała!

Bieda mnie z tem bałamuctwem, jakiego Pan
Bargman z listem moim narobił; już bym była do
tej pory nacieszyła się trochę Józefem, niech mi go
Pan przysyła jak najprędzej i jeśli można, sam
przybywa; i tu spokojny kątek znajdzie się do
pisania i chwilka dystrakcyi. Rozumiałam, że
wczoraj dzień poczty; okazało się, żem się pomyliła
i ten list dziś dopiero pójdzie i dobrze się stało,
bo rano poznałam się z Księżną Wittemberską, która
się dokładnie ~~dopy~~ wypytywałam, jako tu od
czterech miesięcy zamieszkała, jak tu są Polacy
przyjęci. Dowiedziałam się tedy, że spokojnie
siedzący za paszportami (pod własnem imieniem
nawet) są cierpiani i nie doznają żadnego
od rządu prześladowania. Udziel Pan też
wiadomości Józefowi, do którego już nie mam
czasu dołożyć o tem. Zasyłam Panu najczulsze
moje pozdrowienie, mówiąc: Do obaczenia się,
bo ufam proroctwu Pana iż mnie ta wielka
przyjemność spotka kiedyś.

Felicya Iwanowska[2]

9 lutego

V

---

1) Julian Zaleski, brat Pani Iwanowskiej (D.Z.)

2) Felicia z Zaleskich Iwanowska, siostra Józefa Zaleskiego, stała się aż do zgonu najwierniejszą przyjaciółką Bohdana który ją zwał Mamcią. Zastąpiła mu matkę przez długie lata. Umarła w Kijowie w lutym 1876 r. Tylko kilka listów z obszernej korespondencyi jej podaję.

LXXIX ~~Fil~~ F. Iwanowska do B. Zaleskiego

105 5

25 Maja 1837 r Taliofero, mała gospoda w Campanii, gdzieśmy z Florencyi jadąc na noc zajechali. N°1

Drogi mój Bohdanie! [Dawno nie byłam tak smutna, dawno takiego ciężaru serce moje nie znosiło jak teraz, od czasu rozstania się naszego. Modlę się i modlę ciągle, jestem z Bogiem nieustannie i wtenczas mi tylko znośnie kiedy się modlę. Straszniem nawykła i pokochała mego Bohdana, tak mi z tobą dobrze było jak niegdyś z świętem życiem młodości mojej, tak za tobą żal jak za tą przeszłością bez zmazy i tak po tobie pusto ~~było po~~ jak było po wypaleniu się ognia Bożego w łonie. Twoja to dusza udzieliła mi nowej iskierki tego ognia ku nowemu życiu poddania się, pokory i pokuty, pokuty, pokuty, i tak do grobu, póki łaska Pańska nie wróci, póki nie przebaczy.

Bohdanie, Bohdanie, kto mnie na tej drodze utrzyma? Czy starczą siły! Czy mi się w głowie nie zmąci? Czym warta jeszcze iść Pańską drogą? Nie mam sukni weselnej, boję się, aby mnie nieprzyjaciel z żałoby nie odarł. Wspieraj mnie, aniele dobry, świętem twojem słowem, jakeś dopomógł duchowi memu do podźwignienia, wesprzyj mnie szczególnie radością,

V i dobranoc tobie mówię. Na jutro relacya podróży — dobranoc aniele — i błogosławieństwo Boże niech będzie z Tobą.

V Potem mnie połajała, żem do Ems nie pojechała — potem się pocieszyła trochę sprawunkami, com dla niej przywiozła. Doktor jeździł tymczasem do Zajmoskiego po odwoło list, ale go niestety nie zastał i zostawił tylko pismo do niego. Potem

pokojem twoim, a utrzymam się może w ~~nowym~~ nowo rozpoczętym zawodzie. Widziałam cię w różnem uczuciu, są chwile co mi się na myśl mimowolnie nasuwają, i trwoga serce obejmuje. Napisz mi szczerze jaki jest twój stan; niech znajomość twoja ze mną nie będzie powodem do smutku dla ciebie. O to się najbardziej troszczę.

Myśl tylko, żeś był narzędziem Bożem do zasiania w sercu mojem nasienia dobrych postanowień i pokoju, bo pomimo łzy i tęsknoty czuję Ducha św. w sobie.

Oto jestem na noclegu w małej wioseczce. Już późno, myśl moja buja, Bóg wie gdzie; potrzeba z Bogusiem pomówić, ale ciało mdłe, znużone, trzeba spoczynku także. Kończę więc na dziś, dobra noc, Bogusiu. Teraz cię po główce i włoskach delikatnych głaszczę i ~~[illegible]~~ uszko całuję, jak niegdyś wszystko bez grzechu po mazurzyńsku

26 Maja na popasie w Kowelijacii[1].

Nudną mam więc podróż, smutno nad wyraz w sercu za wami. Nie pojmowałam, abym za kim tak tęsknić jeszcze mogła, ze smutkiem patrzałam na każde miejsce com z wami wprzódy widziała i zawsze ~~tęsknie~~ tętniło w duszy: ale moich tu nie ma braci i dzieci moich dla mnie. Aparycya moja u Buturlinowej powitaną była temi słowy: a toż co, czy sen czy mara? Tegoż samego dnia t.j. 25 z Florencji wyjechałam ---

[1] T.j. Covigliajo w Apeninach (871 m.) w połowie drogi między Florencją a Bolonią.

=/= Boję się wiele mówić o tem aby mój list nie nabrał romansowej cechy

Kraj piękny, już zielono wszędzie, na wysokich
tylko górach na któreśmy już ~~wdpra~~ wdrapani
drzewa dopiero pączki rozpuszczają. V.

W wieczór na noclegu w Łojáno[1]. Od kilku
godzin już musicie być na morzu, duszki moje
ukochane. Biedny Józef musi cierpieć. Oh! gdyby
słówko wiadomości o was. Coście robili w Liwurnie
po moim wyjeździe? Jak wam także smutno być musiało. ~~Biedne~~ (biedne) drogie serduszka wasze,
jak ~~to~~ ja to sobie ciągle wyobrażałam, jak Bogus
z zasępionem czółkiem, z napuszczonemi brwiami
chodził gwałtownie po pokoju. Wątpię aby i do mamci ~~[illegible]~~
pisał szczególnie pierwszego dnia. Jak tam Bóg was
do Endoume zaprowadzi? Jak pustynię waszą
powitacie? Pisz o tem wszystkiem do mnie: czy
piszesz w Endoume? czy duch wrócił? czy
wróciło wszystko do serca? Ja, choć niegodna moją
modlitwą wzywam Ducha Śgo dla ciebie i dopiero
spokojną i szczęśliwą będę gdy się dowiem że
Bohdan mój nie upadł ani chwilowo na siłach,
że natchnienie przy samotności przyszło
zapełnić pustynkę Jego. Bohdanie drogi, przysięgam
ci że nowa kondycya przybyła do mego szczęścia,
trzeba mi koniecznie wiedzieć co się z tobą
dzieje i że się dobrze dzieje. Bóg widzi jednak
jak mi nikt na świecie do duszy nie przypadł
jak ty, a milczeć trzeba. Kocham cię jak dziecię moje, wielbię,
admiruję, dziecię mój stał się modlitwą w której

[1] Łojano – m. przy tejże drodze (z [illegible] 1842 r.) z Florencji do Bolonii, o 30 klm.
od Bolonii (720 m.).

imię twoje obok wszystkich próśb ~~[illegible]~~brzmi zawsze. Ciągle jestem w rozrzewnieniu, żalu i smutku za to jedyną, piękną, świętą duszą twoją. ~~Bohdanie drogi~~ ~~Oddaję tobie Józefka mego w opiekę, pocieszaj go, mój Bohdanie jaki on musi być smutny~~

Bohdanie drogi Błogosławię ciebie, ~~drogi Bohdanie~~, na dziś bądź zdrów, dobra noc, aniele kochany.

~~Felicja Iwanowska~~.

Ręką Konstancyi Oddaję tobie Józefka mego w opiekę pocieszaj go mój Bohdanie jaki on musi być smutny. Bohdana drogiego bardzo całuję i ~~proszę~~ żeby mnie trochę zawsze kochał, bo się bardzo boję żeby zmiana nie nastąpiła

[do N^ru 105.] 9

W drodze czytają dzieci pana rozdwiatolo pisma Sgo ja tłomaczę – nauczam, resztę czasu modlę się, a co nie modlę – jestem jak w osłupieniu – ledwo mam siłę wytlec, tak mi smutno za Wami, jestem jak odłączona od karmicielki dziecię i płaczę i nudzę i nic mi nie miło – Czasem patrzę w przyszłość wkrótce nastąpić (mającą dla mnie) – dom Kuzyłówka – mąż – dzieci – prace, walki – w siły się sposobię – ale już wcześnie na duchu wieraz omdlałam – Boże Boże jakąż ja biedne jestem stworzenie, jak muszka wrzydze – czy wzlecę – czy przepadnę? – Dziś mnie okropnie w zły humor wprawił doktor. – Kostusia jakąś temą podała do dysputy o powinnościach żon. – Doktor z zwykłym męzczyznom egoizmem utrzymywał, cytując Sgo Pawła, że tylko ślepe, nieograniczone posłuszeństwo w każdym razie bez żadnego wyjątku winną jest mężowi – będzie poddaną mężowi, mówił, nie dodając reszty wersetu – i ani chcąc słyszeć o tem co Sty Paweł nakazuje mężom, ażem się rozgniewała i co można ogadała silniejszą, ale niesprawiedliwszą połowę rodzaju ludzkiego. Na miłość/

Boga, zróbcie tam jakie towarzystwo, któreby miało na celu przywrócić cześć waszym słonom i matkom - póki tego nie będzie, nie dziwcie się ich degradacyi, - kiedy się nie macie poczuwać do innego obowiązku jak przekarmienia i odziania ich źle będzie na świecie, bo one wam płacić tylko będą jak za przekarmienie i odzienie - do mego złego humoru przyczyniła się jeszcze konieczność jechania stępo bośmy od Florencyi dotąd wciąż Apeniny przejeżdzali - ~~kraj piękny~~

Dziś rano z noclegu moja Maryja, po-
ślip oczywisty pół życia świeżego pół zielska jakiegoś, zostawiła szkatułkę moją w obersy - cały pieniężny zasób podróży dalszej, a co gorsza, oczym mało nie płakałam, duch mego anioła Bohdana, jego portret - najemny wraca po nią ~~doktor~~ Sergiejy piechotą - wraca po niej dok-

tor - idę i ja - szczęściem wraca już szkatułka -
ale ja na słowa Maryi słowa wyrzuty sie-
robię, sposobiąc się w wieczór wpaść na
nią z całą wymową wielce obrażonej
pani. Już odtąd godzin tylko ~~[illegible]~~
minęło, gniew przeszedł zupełnie, a piszę
do Bohdana, jak żebym serca mego
nie oczyściła ze złych pokuszeń - wolę
ciebie popieścić, jak kogoś tam poburczyć -
a jak popieszczę na długo będę lepsza.
Całuję Ciebie więc, Bogusiu, w czółko tę-
sknie - i kończę błogosławiąc ciebie - ~~tak~~, ale
jeszcze słówko proszę Bogusia darować
Mamci, że tak wiele gawędzi i o wszyst-
kim. Chcę żeby ~~się~~ tobie zdało, żeśmy jeszcze ra-
zem - nie chcę, abyśmy się sobie tak obce-
ni stali, jak byli kiedyś tam - jak
się znudzisz czytając w moich listach, to
przeskoczysz dalej, ale bez gniewu na
Mamcię jedynaczkę - na Mamcię duszkę.

29 Maja 1837 na popasie w Monte Sedici.

Dawno Mamcia nie pisała.

Pozawczoraj przybyłyśmy w pierwszy dopiero prawdziwie wiosniany wieczór na nocleg do Arte wysiadłam z powozu, przechadzałam się czas niejaki, bo oberża w najśliczniejszem ustroniu; patrzałam na bujną zieloność co ją otaczała, słuchałam gwaru Podolskiej wiosny i śpiewu słowików. Ale coś w duszy okropnie smutno było, takaś z sił opadłam i chora ledwo do oberży i do łóżka dowlec się mogłam. Mówiłyśmy z Kostusią chodząc jak by to Boguś lubił. ~~Ja~~ Mamcia częściej ciągle o grobie myślałam, wracałam do dawno ukochanej myśli że dla niej tam tylko pokój.

Potem ~~Nazajutrz~~ nazajutrz o 5ej wyjechaliśmy z noclegu, Bolonię i Ferarę widzieliśmy w przejeździe i tylko tyle, ile trzy godziny popas pozwalał, nic szczególnego, wieża pochyła mniej piękna jak w Pizie. Kupiłam w Bolonii ~~Bo~~ Komedię po włosku dla Romka Radol. i Machiavela. Byłyśmy na promie, paszporta kilkanaście razy musieliśmy pokazywać. Już tedy jesteśmy w Lombardyi błotnistej, przejeżdżaliśmy i Adygę, a tak wszystkie Włochy

1 Pamiątka zam. w Wenecji

V Rzeczy na komorze Austryackiej. Dusza była na ramieniu, ale Bóg od wszystkiego złego uchował.

V

~~miałam~~ rzeki miałam ku ochłodzie mojej, tak od świtu do późnej włokąc się nocy nie miałam czasu ani siły pisać. Ciągle ~~na~~ popasie leży twój portret przy mnie, w drodze dziś ciągle leżał na moich kolanach x V.

~~Jak~~ będziecie mieli o czem, czy będziecie wydawać pismo jakie periodyczne, jakoś mi to wspominał, w duchu religijnym etc.? Czy będziecie je wydawać skoro przyjdzie na druk sukurs? Potrzebuję pewnej odpowiedzi, jeśli nie możesz w ten moment dać mi tej decyzyi, to oczekuję jej cokolwiek później. V

2 Czerwca Wenecya. Od pozawczora jestem w Wenecyi; codzień zbierałam się pisać do Ciebie, ale czasu ani siły nie było. Wenecya przepyszne miasto, oryginalne jak Konstantynopol (drugiej siebie nie ma), z nieograniczoną ~~ciekawością~~ Chciwością rzuciłam się oglądać jej ciekawości, plac prześliczny Sgo Marka, jego kościół i kościoły inne, Pałac Dukalny, w nim malowideł pysznych bez liku, więzienia podziemne bo podmorskie zasypane, ślady tyranii ludzkiej okropności V Potem byliśmy w Akademii Sztuk Pięknych, (jak Ciebie kocham) zawróciło mi się w głowie od mnóstwa malowideł a gdzie się obrócisz arcydzieła Tycyana etc. V Weneckiej szkoły mistrzów potem partykularne galerye nastąpiły, arsenał, Chantier de Construxion, przypadkiem zaszliśmy do fabryki paciorków szklannych, które handel wielki ze wschodem prowadzą. Nareszcie, dla ukontentowania dzieci zmęczona bez siły prawie pojechałam na wyspę Lido, skąd osobliwej piękności jest widok na Adryatyckie pełne morze. Zbieraliśmy tam na pamiątkę muszle i wróciliśmy do ~~Hotelu~~ Auberge na obiad.

Już towarzysze siedzieli u stołu, bo tu

~~jest~~ à la table d'hôte, jadając. Zbliża się jakiś Jegomość i bardzo mi ślicznie powiada, że zimował w Mannheimie, że bardzo zna Panią Poniatowską. Następują pochwały delikatne ale śliczne. Po obiedzie przychodzi do mojej stancyi, opowiada szczegóły pobytu w Mannheimie, pokochał Polaków, już do domu wydał książki, gramatyki i dykcjonarze. Skoro wróci, ma się po polsku uczyć. Potem mi opowiada o jakimściś podobno kreowanym moim, jakimściś Zaleskim, którego poezje w Szwajcaryi czytał na francuskie przełożone ~~przez~~ jakiegoś Genewskiego Akademika. ~~[illegible]~~ jeune homme très-distingué. Te poezie Pani Jarosławowa Potocka zabrała i powiozła z sobą do kraju. Potem On zna tego Pana Zaleskiego z opowiadań Pani Poniatowskiej, która wróciwszy ze Strasburga, mówiła o nim z wielkiem uniesieniem. Potem opowiadał mi, jak Dysia ~~jest~~ poetycką ma miłość dla Ukrainy. Możesz miarkować, jak miło było przemieść się między was, co kocham, choć na chwilę.

Nie poznam tego ranka nigdzie,

V Przypomnij Monte Nero, w Padwie zdybałam się
z Mastrolem, ową znowu florencką znajomością.

gadałam o was, pokazywałam twój portret. Powiedziałam, że nikt mi w świecie tak do serca nie przypadł jak ty; poznawszy się z gościem, który był ów p. Pan Brewern, Inflantczyk, o którym do mnie i Dyzia pisała między, zasiadłam resztę poranku poświęcić Bohdanowi gąsiowi. Dziś stąd wyjadę. Jeszcze pójdę na wieżę, pierwsze pogadam z Brewernem o tych, co mi są mili. Ten Pan Brewern chory, dla zdrowia wojażuje, przywiózł mi list od Jaczewskiej, dała mu go na przypadek zjechania się ze mną, otóż przypadek nas zbliżył.

pisze w Nowembrze datowany

Zastałam tu, nawet w tej samej Oleny Owego Pana Macé. Jak kolwiek bądź, Bohdanie, ani ludzie, ani rzeczy, dzieła sztuki mnie otaczające, nic na chwilę nie zaciera pamięci twojej; wszystko to powierzchownie przelatuje, do duszy nie sięga, tam mieszkanie, przybytek miłości dla nieznacznie drobniutkiego gronka, tam Bohdan króluje, tam twój duszek; Co wszystko na świecie naprzeciwko tego, co się ukochało. Jak tyś miał twój żywot skrzydlaty przed żywotem

~~zu Therapie[illegible] [illegible] Beziehung~~

[do Nro 105 bis] 1.

V

-ponawiam mi słabym moje - Jak to, mój Bogdanie, trudno mi jest pisać do Ciebie - szczęście że wiem, iż ty sam tylko listy moje czytał będziesz - szczególnie niektóre rzeczy dla Ciebie samego zostaną; jeszcze i tak lękam się czasem wylać ze wszystkiem myśl moją - abyś mnie czasem o jaką afektacyę nie posądził - Ja pozwalam sobie nie powszechnym sposobem być otwartą - ty zrozumiesz, że ja duszę twoją kocham; jednoczę się z tobą w tym, co nad ziemię wynosi - chcę być Mamcia satelitką Bogusiową i dalsze, póki Bogusi kochany zechce - i pozwoli, ale satelitka ma i swój wkoło siebie obieg - kręci się szaleje - pozwól jéj Bogusiu warjować - i warjacye gadać - łaj satelitkę, kiedy zasłuży. - Czegoś duszy potrzeba, miota się na wszystkie strony - ziemi wola bo na falach, gdzie dla niéj port i kotwica, gdzie pokój Bogusiu kochany./.

czasem usty na ~~chwilę~~ moment osiądą i mamcia ma rozum, a jak nie rozum to serce. Chemin ferant mamcia dumała, dumała, dumała i z tego dumania oto wypadło zapytanie, na które odpisz mi zaraz, adresując przez Setametra do Hasowa. Oto.

√F zawsze przez tę samą drogę i jak można najśpieszniej — potym powiem o moich zamysłach, módl się aby mi Bóg opatrzny dopomógł. — Na dziś dość; trzeba do Józefa trochę napisać — do zobaczenia tej Bogusiu w dalszym ciągu tego listu — głaszczę znowu śliczne włoski. Całuję ją tysiące razy — głowę najmilszą do serca mego przyciskam i błogosławię.

√F — les plombs od przybycia francuzów zniszczone — i Silvio Pellicco mieszkał w pokoju, którego dach był ołowiem ./.

pokryty - ale nie w tych prawdziwych Slonimy co umyślnie urządzone były, aby „w lecie smażyły, a w zimie mroziły ludzi

V Gada gada mamcia - nie ma czasu innych popisać listów - przeczytaj - udziel Józefkowi, czego on w swoim liście nie ma, bo już nie mam czasu odpisywać - Bądź zdrów! Całuję Twoje czółko, skroń ki ~~rączki~~, oczki. Całuję, całuję, całuję - posłać czy nie posłać ten list? - taki długi, taki babski! - posłać, bo Boguś dobre dziecię - wybaczy - wszystko - krytykować nie będzie - adieu! - Bogu ~~w~~ wszechmocnemu, łasce i ~~po~~ opiece jego oddaję Ciebie. - Pisz do mnie i często i długo - ~~zawsze~~ jeszcze Cię Bogu polecam. Twoja mamcia. ~~Felicja~~ Félicie.

ziemskim, tak ja niegdyś przed-
miłosny mój żywot miałam, i
śniłam i roiłam, co Bóg ziścił w
tobie i co pozwolił mi jako otuchę
ujrzeć przed końcem.

Wiedz, Bogusiu ~~Bohdanie~~, że już trzy
razy poezje ~~twoje~~ czytałam; czegoś płacząc
czytając, jestem zima. Niech ci Bóg płaci za ten
twój dar dla mnie. Jałmużna dla duszy, z serca
dana, w korzyść się obraca. [redacted]

Bądź zdrów, Bogusiu ~~matko twoja cześć~~

~~Felicja Iwanowska~~

Biednej mamci znowu w tych dniach krew
się ustami pokazywała oby czas był jeszcze
~~czas~~ do pokuty

---

* Mamcia pisze i maże po przeczytaniu, bo
się Bogusia boi – Boguś niektórych rzeczy pi-
sać nie kazał – mówił, że nie lubi – a po
wymazaniu ~~sens~~ sęs się gubi.

V

21

Wiedeń 14 czerwca 1837

No 3

Najsłodszy, najlepszy aniołku Bohusiu! [Co za niewypowiedzianą radość do serca zawitała. Czytaliśmy głośno twój pamiętnik (cudownie oprawiony), kiedy wnoszą listy od was. Miałam wyjechać dziś, już jestem ze wszystkiem upakowana, ale nie mogę, zostaję, nocuję, bo mi wesoło, wesoło dzień poświęcę. Zdrowiście i żyjecie, Bogu Bogu najwyższemu niech będą dzięki, tylko Bohuś po staremu chmurny. Aniołek biedny, odłączony od swojej Mamci i Mamcia nie wesoła była, ale co ślubowała Bohusiowi to dotrzymywała; rozpacznemu smutkowi się nie poddawała, tylko się wiele, wiele modliła.

Bohusiu, Bohusiu, a tyś do mnie taki srogi list napisał! Grozisz „przestanę cię kochać” i jabym mogła grozić i Bohuś mówi, że „żyć i kochać, żyć i płakać, wszystko jedno.” Dziś tylko ale nie mogę nie mogę całuję czółko, główkę, co o mnie tak miło myśli; całuję po maleńsku, bo mi miło, wesoło i mam wiele tobie dziękować. Nie wiem jakim cudem i Dyzia ci za mnie dziękowała w karteczce, którą i posłałam, √...

miliony razy i obejmuję szyję (margin note)

Dopokąd nie zmienię adresu, proszę do mnie do Husowa na Łańcut, pisz mi bez ogródek, niech wiem co się w duszy twojej dzieje. Obiecałam i dotrzymam o sobie wiele o sobie

v list twój wycałowawszy już całuję rączkę, paluszki, co go kreśliły i miłą dłonkę, całuję duchem serduszko, co słowa dyktowało

z zupełną ufnością i otwartością do ciebie
pisywać. O nie lękaj się, nie porzucę się
bratniej duszy, jedynej może, jaką na świecie
spotkałam, świętszej, doskonalszej od mojej,
ale bratniej z wielu miar. O gdyby Bóg
pozwolił znowu cię do serca przycisnąć,
znowu ustnie się powierzać, znowu głosem
twoim wznosić się ku dobremu! Bohusiu,
będę szczera, ale bądź dla mnie miłosierny.
Mam dobre chęci, ale czy wytrwam? Bóg
bardzo łaskaw, od niejakiego czasu same
słodycze życia płyną na mnie. Trzeba się
poprawić. Może to ostatki. V=

Chcę się, Bohusiu, na tej dobrej drodze
trzymać i gdzie się zdarzy, robić
prozelitów, jeśli Bóg pozwoli, gdzie kilku w imię Boże,
tam Bóg z niemi. V=

Proszę, bądź spokojny, pogodny,
pisz, pracuj, oddaj nam coś wziął od
Boga. Teraz kończę, żegnam i błogosławię,
opiece Boga ~~cię poruczając~~ Matce Boskiej i niebu całemu

twoja do śmierci przy[wiązana]

Całem sercem Mamcia ~~Felicja~~ ~~Iwanowska~~

V

~~Dosługi nas ważne~~

(Dopisek Stankiewicza).

Doszły nas wasze ubolewania. I my nie mniej jesteśmy smutni po rozstaniu się z wami. Już nieprędko przyjdzie mi spotkać się z takimi jak wy ludźmi, i słuchać mów takich, budować się taką cnotą. Bóg wam niech płaci za te przykłady i za to dobro, które na mnie z pożycia z wami spłynęło. Ja tego nigdy nie zmarnuję! A wy będziecie pewni mojej wdzięczności.

Ściskam was obu najserdeczniej

Bodaj się ~~[illegible]~~ prędko znowu obaczyć!

Aleksander Stankiewicz

Adres: à Monsieur Bohdan Zaleski
à Marseille
Quartier d'Endoume Chez Madame Veuve
Terris petite Campagne

Pieczęć pocztowa Wien 15 Juni 1837. | * listu Dyzinego – ziemi ukraińskiej i trawki na mogile rwanej.

1) Doktor w Chmielniku na Podolu, towarzyszył Państwu Iwanowskim do Włoch. Bohdan się z nim wówczas zapoznał i zaprzyjaźnił. Jemu to, pod pseudonimem Amilkara, poświęcił Przechadzkę po za Rzymem.

√ czy przeczucia, czy jej co takiego napisałam, że się domyśliła — bo nie pamiętam. Przed godziną wysłałam na pocztę list do was obydwóch z przyłączeniem* weksłu na 800 fr dla Adama. — Jeśli ~~byłem~~ by ten list zaginął, napiszcie, żeście go nie odebrali — do P. Feliksa Jawornickiego do Wiednia Alt-Fleischmarkt N° 702 — Na ten czas przyszlę wam drugi taki weksel. Bóg wie, co sobie wyobrażając o Was — pisałam i do pani Champ la Garde, zapytując się o Was, i już umyśliłam i do Croz et Bargman odezwę uczynić — bo też w wielkim strachu byłam, czy wam się na Romalò[1] co nie stało — Czy Józefek nie chory. Szczęściem nadeszły nasze listy. Już wiecie z poprzedniego, że tu od tygodnia bawię; pocztą prędko dojechałam. — Z Wenecyi pisałam do Ciebie księgę, nie list — proszę o odpowiedź choć krótką — a mamcia obiecuje jak najczęściej i najdłuższe pisywać, tylko niech otrzymam pozwolenie gryzmolenia, co mi się podoba — i jak mi się podoba — proszę nie krytykować!

---

[1] San Romolo — szczyt górzysty (787 m.), niegdyś pustelnia, o 2½ godzin drogi na północ od San Remo.

[Do N 1366 B??] 2 25

√F Odebrałam kilka listów z różnych stron bardzo, bardzo miłych, między ~~tymi~~ niemi był jeden z najmilszych dziełka, o którym Ci wspominałam — Od Sheda ~~nic~~ nic nie mam nie domyślam się, dlaczego — dziś do Ferarego długi list napisałam i długie żale na to, że od Was listy nie przysyły — ~~M~~ mu[?]rzę mu dobrej wiadomości udzielić, bo list nie zapieczętowany jeszcze. Poznałam tu bardzo miłego ojczulka — bo wło dziewiątki jeszcze — syna najmłodszego Eustachego — Felixa, którego wiele ~~m~~ katechizmowałam, tym bardziej iż już jest w dobrym duchu — tylko się należy obawiać, aby go koledzy z dobrej nie zwrócili drogi

∇F Proszę odpowiedź na zapytanie w mojem ostatnim liście uczyniona. Aniołku! Aniołku! Aniołku! wołają mnie do stołu, muszę na ~~[Później wracam]~~ chwilkę odejść od Ciebie — do zobaczenia się z tobą!

~~P~~Później. wracam do mego Bohusia jeszcze dla pożegnania go

√ Komis zrobię, listy poddaję — ale, ale nie położyłeś ~~???~~ numeru na ~~tym~~ (twoim) liście, jakeśmy to sobie ułożyli. Ja cię w ~~tym~~ tem zastąpiłam, numerki są następujące 2. 3. 4 i t. p.

Później —

Wróciłam z magazynu i przyniosłam ~~??~~ śliczniutką laleczkę dla Eliasza

List b. długi – czy odpisać?

22 Stycznia / 3 Lutego 1838 z domu 1)

Najsłodszy, dobry, jedyny i rodzony Bohdanie, żalem zrobiła żem nie usłuchała natchnienia mego które przed kilka tygodniami podszeptywało mnie abym co wieczór zdała choć w kilku wierszach memu Bohdanowi relację z dnia upłynionego. Teraz nie sposób połowić ich uleciałych uczuć i myśli. Spowiadam się z tego grzechu przed ~~tobą~~ tobą, mój Bohdanie, zasiadam z tobą w kąteczku gdzieś, jak to niegdyś w ukochanym Rzymie, we Florencji i w ~~Livournie~~ ~~Livour~~ Livournie, przywołuję mego Józefa i opowiadam wam wszystko jak mogę.

Odebrałam od ciebie, Bogdanie, list 12° kartkowy na którego widok serce mi się radośnie zatrzęsło, bo mało co tak kocham na świecie jak ciebie, wszystko nawet inaczej. Jedyny mój Bohusiu, ten list kilkatygodniowy stan duszy mojej zdeterminował, smutek w nim rozsiany i w sercu mojem się rozkrzewił, opuściłam ręce po przeczytaniu go i płakałam bardzo. Mój wielki i serdeczny Bohusiu, oddałeś trochę długo człowieczeństwu, postradałeś był siły twoje, myśl, powiem twemi wyrazami, puściłeś w rozterkę. Ale cię Bóg kocha, wrócił ci trochę pokoju i umocnił duchem swoim świętym, kochasz, gonisz za wszystkiem co piękne i święte.

1) Kuryłówka, majątek Stanisława Iwanowskich koło Chmielnika na Podolu.

Obrazem gruntującego się Królestwa Bożego w sercu tej[1] co tak święcie kochała, byłeś pocieszony, tej pociechy jeszcze udzielić ci mogę. Dobra, bogobojna, święta, żyjącej drugiej takiej nie znam na świecie, przybyła tu do mnie na ślub Kostusi[2]. . . . . .

. . . . —

Bohdanie, ty mój jedyny spowiednik świecki, to związek między nami ta spowiedź, to zakon jakbym ja sobie ujęła takiego szczęścia wylania mojej duszy do duszy anielskiej mego przewodnika, prawdziwie mego własnego Bohdana! Któż mnie bardziej na drodze Pańskiej podpiera jak ty? Wszystko tobie zawsze wyspowiadam szczerze, dziś jeszcze niemam wielkiego upadku do spowiadania. Duch jak przed tem winny, jeśli uczucie winą, ale nie inaczej. Jednak nie kontenta jestem z siebie, serce często w niebie, chęci moje tam całe, Boga mojego wzywam, ale drobne błędy w czynnem życiu nieustanne. . . .

Dobrze żeście wrócili do Endoume. Mnie się tak smutno było zrobiło jak się o zmianie pobytu waszego dowiedziałam. Zdało mi się ci koniec stosunków naszych

1) Dyonizya Poniatowska
2) Konstancya Rzewuska

to dzieciństwo, ale prawda, serce mi się na tę zmianę ~~ściśnięte~~ czegoś było ściśnięte. Jednak latem powoli może gdzieś lepiej znajdziecie, ja za stolicą i za drukiem wotuję, i na kolanach to wotum daję jak się to jeszcze na żadnym sejmie nie działo. . . . .

Do Eliasza[1] list długi i luleczkę, dar twój, odesłałam przez Józię, napisałam to wszystko coś mi rozkazał i prócz tego obszernie mu opisałam nasze widzenie się i pobyt kilkutygodniowy razem. O Bohdanie, prawdziwie był to rajski czas dla mnie, ja nie wiem jakie to wam wrażenie zrobiło, dla mnie ~~to~~ zawsze zostaną szczęśliwe te chwile życia a ja już ledwie kiedy zaznałam. Epoka to w mojem życiu co mnie odrodziła. Niech was Bóg za to błogosławi. Ah! żebym jeszcze kiedy tem powietrzem odetchnęła obok ciebie, Bohdanie, obok ducha twego.

Dziękuję za dumki, już poszły do Kozłowskich, inaczej nie mogę podziękować, bo ręka boli.

Ściskam, całuję, piszczę po macierzyńsku

Felicja Iwanowska

1) brat Bohdana

w Skrowanie ... I, 124

124

31

Paryż, boulevard Montparnasse 25
15 Maja 1838.

Najmiłościwszy nasz Bracie Jałmużniku! Dzięki Opatrzności Bożej i miłosierdziu waszemu, odebraliśmy list wasz i pieniądze, jeszcze 3go t. m. Edward kochany zawiadomić was o tem natychmiast, a ja stary grzesznik, spuszczając się na to zawiadomienie, to czekając na list Adama który życzył sobie pisać razem, to znów różne mi zblizka ~~dolegliwemi~~ gnającemi zajęciami zatrudniony, zapóźniłem się starym grzesznym zwyczajem aż dotąd. Miejcie litości przez miłość waszą Chrystusa Pana, i nie odmawiajcie mi przebaczenia miłosiernego. A co do nas wszystkich bądźcie niezachwianie pewni że najściślejszem naszem i ustawicznem pragnieniem i usiłowaniem stać się coraz godniejszymi przed Bogiem i w waszem braterskiem sercu.

Kwit przysłam teraz tylko od siebie. Ale Adam choć w liście swoim tego pewnie nie pisze, NB. bo go napisał przed moim o to zapytaniem, najochotniej zezwala na danie także swego podpisu, jeżeli to uznasz za lepsze i potrzebne. Gdybyś także co do formy tego kwitu, życzył sobie odmiany, rozedrzyj mój który przesyłam tymczasowo, napisz tak jak uznasz najlepiej, a my przepiszem i podpiszem. Napisałem go w wyrazach ogólnych,

nie opisując kto jesteśmy, jak i na co, w jedno
złączeni, bo zdawało mi się że lepiej będzie kiedy
ty sam Panie o tem w liście swoim objaśnienia
jakie uznasz za najwłaściwsze. Rachunek
szczegółowy z wydatku, stosownie do przedstawionych
ci i zatwierdzonych przez Ciebie potrzeb, prześlę
Ci także wkrótce. Chociaż przedstawiając ci te
potrzeby, mówiłem o nich Adamowi, i miałem
jego approbacyę, chociaż co do wszelkich naszych
wydatków niechciałbym robić przed nim by
najmniejszego sekretu, ale i owszem pragnąłbym
żeby wiedział o wszystkiem i radził, jednak
znając go, domyślam się, że obowiązkowe wglądanie
we wszystkie te szczegóły, byłoby dla niego trochę
i trudnem i nudnem, a więc co do nich,
przestaniem na mojem zdaniu sprawy, które
z rozkazu Edward będzie mógł także podpisać.
wszystko to, jak sobie będziesz życzył.

Od Braci Rzymskich miałem list
wczoraj, donoszą że i do was także w tych
czasach pisali, macie więc wiadomości
pocieszające o postępie tam naszej rzeczy.
Życzenia nasze co do protektoratu Ks:
Odeschalchi da Bóg że się i spełnią, skoro
już oto tak dobrze przyjęci i prawie
wzięci od niego pod opiekę zostali, skoro
im kazał dać sobie przedstawienie na

piśmie dla mówienia o całej naszej rzeczy Ojcu Stem: Brata Kołsami, tam się rzecz robi dla naszej sprawy stanowcza. Dla tego, przez miłość Chrystusa Pana, ~~Kochani~~, póki macie wolne drogi; kołatajcie niemi co najśpieszniej, co najczęściej (póki wolne), żeby zebrać można jak najwięcej zasobów dla zakrzewienia się tam naszego. Nie potrzebuję was przestrzegać, jak konieczna w tej ~~rzeczy~~ rzeczy roztropność i pośpiech, bo gdyby Moskale zwąchali, nim się tam coś dalszego zrobi, mogliby wszystko utrudnić, a może i przeszkodzić. Za wyznaczony tedy przez Ciebie fundusz 2400 fr. Bogu chwała, tobie dzięk-czynienie w Chrystusie Panu, najmilszy Bohdanie, wdzięczność przed Bogiem dla nieznajomych dobrodziejów. Ale ze względu na to, że najlepiej by było, gdyby najwięcej już znajdowało się naszych na miejscu, nim powstaną jakie przeszkody, pojedzie za tą zaraz wyprawą, może i trzeci Hube. Na podróż ich (kilka set franków na jednego) fundusze skąd inąd są w nadziei, ale mniej pewne. Zlituj się więc, najmilszy, jeżeli jeszcze co masz w ręku, nie rozdawaj na inne użytki, chowaj na ten, bodaj najważniejszy. Co do tego zaś, że nie możesz upewniać, na dalszą, dalszą przyszłość, o to, dzięki Bogu, żaden się z naszych nie troszczy

i nie będzie troszczyć, oddawszy Bogu całą swoją przyszłość, sprawiedliwie w nim każdy pokłada całą nadzieję.

Z resztą, chociaż dla braku czasu i potrzeby pośpiechu, w liście tym jeszcze nie wypiszę wszystkiego, cobym chciał i potrzebował do Ciebie napisać, mam wszakże za obowiązek zrobić ci, co do tej kwestii pieniężnej, pilniejsze przedstawienia. A najprzód jest jedna gwałtowna potrzeba, na którą by warto zaraz co poświęcić, to jest na książki dla Propagandy Religijnej tu, dla Emigracii. Dotąd, i tu w Paryżu, i na prowincii najwięcej się robiło vivâ voce, albo za pomocą pożyczanych książek, pożyczane trzymało się długo, szarzało na pożyczkach, robiło przez to niechętnych, wreszcie nie wszystko pilnie potrzebne, i nie zawsze można pożyczać, nasza tu biblioteka, złożona z naszych osobistych wniosków, bardzo niedostateczna, uboga w to co najważniejsze. Tymczasem wołają o książki z Bordeaux, wołają z Montpellier, z Landów, zdałyby się i gdzie indziej. Nie mówię już o tych któreby nam były pożyteczne dla nauki rzeczy religijnych, dla poznania literatury religijnej krajowej, ale głównie o apologetycznych pisanych dla nienawróconych i ~~się~~ nawracających

się i o dających początkową instrukcję, jak Essai sur l'Indifférence, Philosophie du Christianisme Bautaina, pisma Gerbeta, La Religion constatée par la science de la Marna, Moora Voyage à la recherche d'une Religion, Cobbeta o Protestantyzmie, Le Christ devant le siècle, La Raison du Christianisme, Triomphe de l'Evangile, Université Catholique etc. etc. przytem Dla początkowych nawróconych, obszerniejsze Katechizmy jak Grenady, Montpelijski przez Charancy, dzieła pobożne z radami do życia doskonalszego etc, wszystko to byłoby dziś bardzo potrzebne i wartowałoby poświęcenia jakichś kilkuset franków (choćby paręset, choć cokolwiek na rzeczy najpilniejsze) NB. Książki te nie stawałyby się niczyją własnością prywatną, tylko udzielane by były przez nas na użytek potrzebujących.

Powtóre, co do naszego tu domku: Dzięki Bogu, trzymamy się w Duchu, i jest wszelka nadzieja wzrostu w Chrystusie Panu. Otrzymałem świeżo od Montalemberta przyrzeczenie, że wyrobi u Rządu pozwolenia tutejszego pobytu dla dwóch lub trzech naszych. Ponieważ Paryż jest punktem centralnym Emigracii, największej w nim naszej Emigracii etc, ważną jest rzeczą żeby się i tu jak najmocniej fortyfikować. Myślę więc wzmocnić naszą rotę przez nowych a co najmocniejszych. Już to, kochany brat Doktor Terlecki (mieszkający teraz w Meaux) pierwszy

kandydat. Człowiek najszanowniejszy, najpobożniejszy i wielkiej wziętości u wielu. Bzytem, przed kilku właśnie dniami byłem u Kranasa w Meaux, dla narady co ma z sobą robić po spowiedzi i nawróceniu (o którem wam donosili) rozczulony, zbudowany, rozradowany zostałem nad wszelkie wyrażenie i spodziewanie, łaską Bożą w jego myślach, zamiarach, gotowości na wszelką ofiarę dla Chrystusa Pana i naszej sprawy Katolickiej. otóż i on, nb zdatny, w życiu najporządniejszy, wzór pracowitości; rozległych z naszą młodzieżą stosunków, i on z nami zamieszka. I jeszcze trzeciego dobiorę. I Jasio Omieciński już się stara do Paryża i będzie z nami, wkrótce tedy ufam w Bogu, znakomicie się wzmocnimy. Pan miłosierny! Bo też po usunięciu się z pomiędzy nas społem nieszkającyh takich kolumn jak Bracia nasi Duchowni, krucho stał nasz Budyneczek, ale stał, ufnością w Bogu i wytrwałą wiarą w świętości i nieomylności myśli Bożej która nas w jedno związała. Dzięki i Chwała Panu miłosierdzia!

Zasiłek tedy wasz i dla domku, przybył w samą porę, bo przy tylu potrzebach i kłopotach które na nas ciężyły i które mi myśl i czas zabierały, nader trudno, prawie niepodobna było rozszerzać się, rekrutować, reorganizować, brakowało mi nawet śmiałości i potrzebnej mocy do wprowadzenia

ludzi tak porządnych, i w poprzedniem ich życiu i gospodarstwie, jak dopiero wymienieni, w nasze błoto nędzy i frasunku, z którego dzięki Wam wydobywamy się. Jednak żebyśmy na przyszłość, i po przybyciu nowych mogli stać mocno, i urządzić się jak najprędzej, trzebaby się, ile można, oczyścić z wszelkich długów, zwłaszcza, że dzięki Bogu, nie wiele już na ten cel będzie trzeba (z kilka set franków). Ze względu tedy na ważność tutejszego stanowiska, i stąd naszego zawiązku, upraszam cię, najłaskawszy Bohdanie, abyś jeżeli będzie sposób, jeszcze nie odmówił i nam tu ratunku. Tylko wybór między tutejszym domem i Raymem, co do rozdziału funduszów, nie powinien cię i najmniej kłopotać, cokolwiek tam dasz, tak nas pocieszy, duchownie pokrzepi, jak gdybyśmy tu nic nie potrzebowali.

Otóż więc dwa na teraz przedstawienia finansowe, a z Raymu trzy. Ale uprzedzam cię, Bracie Jałmużniku, że będą i inne, gotuj się za wczasu.

O Towarzystwie Naukowej Pomocy jeszczem się nie wywiedział ~~żądanych~~ żądanych przez ciebie wiadomości, ale się wywiem i doniosę. Jeżeli jednak myślisz, miły Bohdanie, składać tam jaką ofiarę, zważ że Towarzystwo to (nie przeczące bynajmniej dobra które może robić) jest protegowane przez tyle osób, mających tak obszerne stosunki, robiących suskrypcie, bazary, etc. na dochód jego. Ty więc zdaje mi się, bez wyrzutów sumienia, możesz się uważać za wolnego od krzątania się jego sprawą, a obrócić i skoncentrować twoje

miłowania, wpływu i pomocy na rzecz sprawy
naszej, a raczej (co daj Boże) Bożej.

19 Czerwca 1838

Misericordia omni peccato! I ani śmiem,
ani mogę dziś więcej do was pisać. Miesiąc
przeszło jak napisałem dwie poprzednie stronnice,
mało co miałem do dodania, i z tem, tak zwlec!
najnędzniejszy, najpodlejszy ze mnie grzesznik!

Czy to, bym się stary niewolnik grzechu,
nie sądził już być wolnym, dopuściłeś na mnie,
Boże, to ciężkie upokorzenie, czy, bym się nie
uniósł może w pychę z tego braterskiego, ba
synowskiego prawie poszanowania, jakie odbieram
przez Twoje zrządzenie, niegodny, od najgodniej-
szych moich w Chrystusie Panu Braci. Karz
mnie, o Boże, quoniam iniquitates meae
supergressae sunt caput meum, et sicut
onus grave gravatae sunt super me... Et in
flagella paratus sum et dolor meus in conspectu
meo semper! Ale Boże, sprawiedliwości
i miłości nieskończona! spraw litościwą
łaską Twoją aby za grzechy moje nie
cierpieli święci Bracia moi.

N.B. Nic więcej dzisiaj nie dodam. Jutro
przystąpię do Kommunii świętej, żebrząc u
Boga mocy na pisanie do was obszerniej.
Jeżeli łaska, wstrzymajcie się z waszem

pismem do jutrzejszego mego listu.
Kwit ~~List~~ Szanieckiego, wydany Edwardowi, przyłączam, również jak list Adama, już dawno mi do przesłania wam oddany.

Niestety! Edward zapada nam znowu na piersi. Wyjechał był nawet na parę tygodni na wieś, do Meaux, wrócił przed kilkudniami, jest lepiej, ale dla pewniejszej kuracji zawiesił nawet swoje studia w Collegium. Podróż wszakże do Włoch, nawet i dla zdrowia, zdaniem Doktorów, będzie mu pomocna. Ostatni list do niego od Józefa przyszedł w jego nieobecności. Niechcąc go w jego słabości zmartwić moją złością, a waszem zmartwieniem, nie pokazałem mu go. Jeżeli po modlitwie waszej, wola będzie Boga i wasza żebyście jeszcze miłosierdziem waszem i milczeniem pokryli mój gorszący postępek, nie gorszcie nim i Adama i Edwarda.

Boże, ześlij nam Twego wybranego, dla Rodziny naszej wodza, łask Twoich świętych pełnego, najprzedniejszego miłością,

mądrością, mocą! a mnie jawnogrzesznika wypędź, Panie, co prędzej z przednich rot czynnej służby, a osadź gdzie spiesznie na dozgonną pokutę. O przyczynę w tem i waszą, Szanowni Bracia, upraszam i siebie miłosierdziu waszemu wszystkich nas modlitwie i miłości waszej polecam.

Łaska Pańska niech was pociesza, wzmacnia i ustawicznie doskonali ku doskonałemu żywotowi wiecznemu.

Bogdan Jański.

Adres:

Monsieur Monsieur
Joseph Zaleski
à Marseille
(Bouche du Rhône)

Endoume
campagne Feris.

Pieczęć pocztowa:
Paris 19 Juin 1838

druk. [illegible] I, 216 ze skrótami

17 41

[Paryż, 19 Czerwca 1838.]

Otóż, z Łaski Bożej, biorę się do dalszego ciągu mojego pisma do was, najmilsi Bracia. Ale co też ja wam w liście ostatnim, dzisiejszym, nie popisał, przyjmicie, proszę, wszystko z miłosierdziem Chrystusowem w sercu. Jutro we Czwartek, we dnie mam niezbędne zajęcia, nie mógłbym do was pisać, a ponieważ chciałbym koniecznie do was expedycję z dalszemi rapportami wyprawić, chwytam dziś za czas nocny. Już jesteśmy po Lekturze Duchownej i Medytacji, i Pacierzach wieczornych, i wszyscy Bracia już spoczywają. Choć znużony, wzywam pomocy Pobudzicy duszy, Pana Jezusa, i zaczynam z wami, jakby wieczorną gawędę, o tem wszystkiem co najpilniejsze mam z wami do doniesienia.

Wracam najprzód do Edwarda i powtarzam że nie ma nic niebezpiecznego, słabość jest mniejsza jak przed dwoma laty, ale ponieważ po dwóch oto latach zdrowia, odnawia się jeszcze, wypada być ostrożnym; dla tem pewniejszego i zupełniejszego wyleczenia, wyjeżdża znów w tych dniach na wieś. I w Bogu nadzieja, w końcu przyszłego miesiąca, najpóźniej w połowie sierpnia zobaczycie go w przejeździe do Rzymu zupełnie zdrowego. Pomagajcie ku temu, bracia, waszą modlitwą.

Co do okazji do Krakowa, ~~[illegible]~~ alter, o którym wam wzmiankę zrobiłem, jest synem Kupca Krakowskiego, był tam nominowany niegdyś Profesorem Chemii w Uniwersytecie,

teu jest Dyrektorem Laboratorium Chemicznego w szkole centralnej, jedzie na wakacie do Ojca. W opinii sposobie myślenia, Katolik zdecydowany, ale niestety! diabeł go trzyma ~~za poły~~ przez jedną babę i dotąd nie kapitulował przed prawdą, w kościele naszym ś. żyjący, nie prakktykuje ale nam wiele sprzyja, ze mną od przybycia swego do Paryża, żyje blisko. I znając jego serce i charakter, myślę że mu można powierzyć wszelki kommis, choćby najkonfidencionalniejszy. Jeżeli tedy chcecie co przez niego pisać, ~~przy~~ esyłajcie co prędzej.

Co do naszego domu: wszystko, dzięki Bogu, idzie dobrze. Jest nas obecnie razem mieszkających sześciu. Ja, Rettel, Sidorowicz, dawniejsi, — Mikulski, kuzyn Edwarda, któregom przywiózł z Nevers, i który jest między nami jeszcze na próbie, w nowicjacie, i na pociechę naszą, mimo dawniejszego złego życia, postępuje skoro na drodze duchownej. Piąty, Jaś Omieciński, przybyły do nas z początkiem tego miesiąca, i już zainstallowany Gospodarzem, i już zdecydowany i przyjęty do kategorii w najściślejszej jedności ~~żyjących~~ zwiazanych, jak Piotr, Hieronim, Edward, święty człowiek, przez swoją pokorną, dobroduszną pobożną miłość, łagodność, wiele nam pomocny w życiu społecznem. Szósty, Kranas, który przed kilku dniami, za ową rekomendacją Montalemberta, dostał pozwolenie i przybył

z Mecanu, ze wszech względów, największych dla nas nadziei.

Marszewski, który z nim razem dostał także pozwolenie, przybędzie wkrótce z Bayeux. Jest to ułan, ze starej służby, lat 40 kilka, przyjaciel szczególny Hubych. Obrócim go do różnych porządków domowych, do czego ma być przewyborny. Dwaj, mieszkający z nami dawniej, a zmuszeni zbliżyć się do środka miasta dla swoich zatrudnień, Siennicki i Kozłowski, przychodzą tylko do nas na nabożeństwa świąteczne; aspirantów mamy w Zanie i Kaczanowskim, który teraz w okolicach Rouen, dla jakichś robót, ale ma wrócić. Turowski przyjeżdża lada dzień i z nim Kamocki, który ma pozwolenie do Paryża, tylko na parę miesięcy, ale nadzieja, że się pozostanie, także będzie z nami mieszkał. Jest to nabytek wielkiej, wielkiej wagi, znam go od dawna, kollega mój uniwersytecki, siostrzeniec Biskupa Skórkowskiego, który już przez niego oświadczył swoje życzenie wejścia z nami w korrespondencję i ściślejsze stosunki; człowiek światły, ze znajomością ludzi, charakteru ujmującego, w wierze najgruntowniejszy, bo nigdy i praktyki jej nie poprzestał, ale przez

nowe doświadczenia, cierpienia, i nowe światło Boże, na nowo jakby i w całem wnętrzu duszy nawrócimy. A nareszcie najukochańszy nasz Terlecki, duszą i ciałem z nami, będzie to filar. Staram się dla niego o pozwolenie pobytu w Paryżu przez X. Gerbet, który teraz w Meaux wikarym generalnym.

Tak tedy wkrótce mieszkania nam zabraknie i od przyszłego kwartału, musimy w pobliżu nas wziąść kilka pokoi i rozdzielim się pewnie na rotę strictioris observantiae i nieco wolniejszych. Ustanowienie tej filii staje się dziś konieczne, i to trzeba się będzie tem zająć zaraz. Jeżeli się to zdawać będzie, a środki pozwolą, niech brat Jałmużnik wzgląd na to mieć raczy. Miałem ja zamiar, jak to podobno w liście którymś napomykałem, ustanowić naprzód taką filię na prowincii, ale po naradzie z Terleckim, Kranasem, Królikowskim, Koźmianem, wypadło że trzeba żeby ci co na prowincii mają być Towarzyszami i sługami jedności, pomieszkali naprzód z nami, dla zlania się w ściślejszą jedność, i tem pewniejszego potem postępowania w oddaleniu. ~~Nasz~~ Jaś Koźmian przejeżdżał niedawno przez Paryż do Anglii i Niemiec,

(co jest sekretem)
dla widzenia się z Matką, zupełnie się chłopiec otrząsł z dawnego tonu, zbyt światowego, studenckiego, i żarliwy, pobożny katolik, i on do nas ~~przyszedł~~ stał i za powrotem chce żyć z nami. Maliński także lada dzień przybywa do nas z Anglii, a zatem oto nas w perspektywie kilkunastu.

Od Wgo Michała, ze względu na tę zwiększoną liczbę braci, trzeba może będzie zmienić mieszkania i urządzić się trochę inaczej. Ale wprzód filia konieczna, żeby tych co się zaraz oddają, przyjąć. Królikowski z Bordeaux, najżarliwszy dziś nasz misjonarz między bracią zakładową, wychodzi wkrótce na podróż w departamenta południowe, nie zajdzie aż do Marsylii, ale ~~jeślibyście~~ jeżeli byście się z miejsca ruszali, dobrze by było żebyście się gdzie z wami mógł zejść. Dobrzeby także było żebyście mogli zajrzeć choć do Montpellier. Jest tam nasz Brat, znajomy głównie Terleckiemu, Gieczewicz [człowiek już w pewnym wieku, ma być bardzo porządny, pobożny, tylko trochę zimny]; ~~także~~ Kozakrzewicz, młody chłopak, uczeń medycyny, ~~ks~~ Onufry Dłuski, synowie księdza, bardzo, bardzo bliski, ma być zdatny, ~~pilny i wiele~~ piękny i wiele obiecujący

list przysłał nam od niego poczciwy Księżulek; jest tam także Raulin, który jakkolwiek okrzyczany i wiele ma nieprzyjaciół, a więcej jeszcze ~~głębokości~~ lekkości, głupstwa; jednak zawsze nie do zaniedbywania, duszą i ~~ciałem~~ ciałem do nas przywiązany, szczególniej też do Semenenki. Dobrze by więc było żebyście mogli odwiedzić ich wszystkich. Ksiądz Dłuski mieszka w Aix, gdzie chciał wstąpić do Kapucynów, człowiek to szanowny, mieliśmy sposobność poznać go z bliska, bo rok z nami mieszkał, pobożność rzadka, życie wewnętrzne, wysokie, głębokie jak u żadnego z naszych księży Emigracyjnych. Warszawa jego zupełnie przeszła, z resztą nie była zwyczajna, ale duchownie arcy ciekawa. Darujcie, że nie czekając na pozwolenie wasze, namawiam go żeby was odwiedził w Endoume.

Teraz o Rzymie. Musieliście mieć w ostatnich czasach od nich wiadomości: Projekt ów, popierany u Ojca Św. przez Kardynała Odescalchi nie udał się. Niech się dzieje wola Boża. Oni na duchu bynajmniej nie upadają. Ale Adam się tem bardzo zafrasował. Ja trzymam zdanie Jenerała Ojców Jezuitów, że to może być

przedwczesne i nie trzeba było wytaczać
rzeczy aż tak wysoko, a teraz mimo tego
wszystkiego, trzeba robić swoje i całemi siłami,
a zatem nowych, póki można, pchać.
Chociaż, Kochany Bracie Bohdanie, nominatim
wyraziłeś twoich pensionariuszów, spodziewam
się że uważasz w ogólności fundusz ów
2000 szm, jako przeznaczony na ich fundację,
nie przywiązując się litteralnie do wymie-
nionych Pensionariuszów. Piszę to zaś dla
tego, że może pojedzie nie dwóch, ale trzech.
Łożąc nie mając innego, wszyscy twej funduszem
się będą obdzielać, a może, jeśli tylko nawet
dwóch wyjedzie, przyjdzie wysłać Hubego,
bo ze strony jego Ojca, jakem się był obawiał,
nie będzie przeszkody, (a w takim razie Ojciec
zamieszkałby jak wprzód na rue Notre
Dame des Champs. z nami). Turowskiego
jeszczem nie widział, znam tylko przez
drugich, Edwarda i Hieronima, jest jeszcze
niewypróbowany, a Hube już pewny i
najpewniejszy. Mickiewicz ~~jest~~ szczególnie
jest za jego wyjazdem i myśli że on tam
w Rzymie może być wielkiej dla naszych
pomocy. W istocie, prócz Semenenki; nie
ma pewnie żadnego z nas, na którym by
nawrócenie większe i zupełniejsze zrobiło

√ Nawet spal proszę to pismo i obwieszczenie

przemianę,) jak na Hubem, a nawet co do ciągłego zebrania w duchu, nie zachwianego pokoju, wewnętrznego życia w obecności Bożej, jest on między nami wszystkiemi, celującym, iż jeżeliśmy go poniekąd głosowali za jego pozostaniem tutaj, to głównie (prócz spodziewanej przeszkody ze strony Ojca) dla tego, żeby tu służył do formowania nowych, którzy by później wstąpili tu do Seminarium (bo są i tego nadzieje). Którzykolwiek pojadą, wypadnie żeby tu doczekali końca roku szkolnego, jak i tamci, Rzymianie, także muszą dobyć do wakacji. Zawsze zasada główna że tam w Rzymie robi się rzecz dla nas najważniejsza, i póki można, póki nie powstaną jakie przeszkody Moskiewskie, słać tam trzeba ile tylko można, a wypróbowanych, pewnych.

Wracam do Paryża. O Adamie, Zdrowie, zawiesił od pewnego czasu pracę nad historią Polską, ale bodaj czy nie kluje poezyi, i coś to byłoby arcy. Bo pełen życia, siły, ducha. Pisałeś raz z zapytaniem o jego położenie materialne (nb wszystko co tu napiszę, sekret, sub sigillo confessionis, uchowaj Boże, żeby miał kiedy wiedzieć, żem ja co o tem pisał). Najprzód, nie wiem czy wiesz, że od * roku pobiera pensyjkę od Rządu, ale niejako Emigrant, tylko z funduszu na wsparcie des Gens de lettres, 1000 fr. rocznie. W przeszłym roku rozeszły się były wieści, między wielu i obcemi nu, o bardzo złych jego interesach. Ale było w nich wiele exageracii. Adam nie miał i nie ma żadnych pewnych wpływów, grosz grosza goni, jednak od pewnego czasu zdawało się, że szło mu lepiej, odebrał fundusiki rozmaite

z Kraju. Wiedzieć ci trzeba, że jestem powiernikiem jego biedy, i faktorem jego do zastawu, w ostatniej potrzebie, precyozów żony (dość kosztownych). Od pewnego czasu wszystko było wykupione. Ale dziś właśnie, i dla tego napisałem list poprzedni tak krótki, i nie miałem we dnie czasu, dziś, zawezwał mnie i zastawiłem mu część bryllantów za 700 fr, a zatem, to zły znak pewny, nie zawodnie zbliżająca się opłata kwartalnego ~~wymaga~~ wymagała tego, a przytem zbliżający się połóg żony, od miesiąca codziennie oczekiwanego w spodziewaniu rozwiązania. Myślę, że gdybyś mu mógł przysłać co, pisząc po prostu, że to z funduszu krajowego, przysłanego do twojej dyspozycii, albo i specialnie przysłanego na twoje ręce dla niego, przyjąłby, dla większej pewności, nie przysyłaj wexlu na jego imie (jeżeli do tego przyjść może), ale ja bym odebrał, a jemu odniósł odebrane już pieniądze, toby się tem trudniej mógł wymówić. Dopełniłem tedy twojego polecenia, popełniając nawet niedyskrecię, proszę spal albo cały list, albo choć tę stronnicę, żeby i śladu tego nie zostało, i utop doniesiony szczegół w sobie. W liście swoim, pisał on do was, jak mi mówił, o Algierze. Jest to jego idée fixe od paru lat. W istocie, w projekcie tym może być bardzo płodne ziarno. Ale ponieważ i dla naszej roli: Emigracyi, Kraju, nie mamy dosyć siejbiarzy, możeby go, jak na teraz, wypadało ograniczyć do swoich. to jest do względu na kilkuset naszych braci mieszkających tam bez żadnej pomocy

religijnej. Ks. Korycki nie jest od pojechania tam, i być może, jeżeli by was propozycie Adama zajęły, żeby jemu najprzód samemu, albo obok brata Józefa, wypadło udać się tam i usadowienie. Przedewszystkiem, trzeba by tam lepiej rozpoznać le terrain.

Witwicki przed kilkunastą dniami wyjechał do Niemiec, do Kissingen, do wód mineralnych; jak wam pewnie doniesiono, od kilku miesięcy chory bardzo w kościach, szczególniej w nogach, ledwie może chodzić. Wydał 2gą edycję Ołtarzyka, stereotypowaną, która się sprzedawać będzie o połowę prawie taniej od pierwszej.

Od Domejki nie ma jeszcze z miejsca wiadomości; ale ta podróż jego trwa 3 do 4 miesięcy, a wyjechał w lutym. Ostatni list pisał do Adama z Madery, z wysp Kanaryjskich.

Marynka Adama, prześliczne dziecko, prześlicznie już szczebiocze, przychodzi czasem z ojcem oddawać nam wizytę, a Adam, co za ojciec, jak ją kocha, jak ją w każdym ruchu, słówku uważa, przestrzega, uczy.

Cezary Plater, z powodu przybycia Mikołaja do Berlina, musiał z Drezna ~~wyjechać~~ wyjechać, jest teraz w Bambergu. Wiecie może, że bawi w Niemczech, głównie dla swego ożenienia się z panną Małachowską, z Sandomierskiego, ale jakoś rzeczy mu idą nie najlepiej.

Montalembert wyjechał już z Paryża do

Villersexel, do familii swojej żony, ślicznę ma córeczkę ~~Ant~~ Elżbietkę

Ach! jeszcze jednej ważnej i pilnej rzeczy zapomniał, chciałbyście żeby wam donieść o wieściach co do waszych stosunków z Krajem. Otóż, bądźcie spokojni; nie ma żadnych pogłosek o niczem nowem, tylko z dawnego, wielom wiadomo żeście mieli i starali utrzymywać stosunki; a ~~nawet~~ zatem mogę wnosić że i utrzymujecie. Druga rzecz ważna. Macie podobno ruszać się wkrótce z miejsca, już też i czas. Wiedzcież tedy, i niedziwcie się, że przez naszą konstytucyę semi-jezuitycką, co piszecie do Rzymu, nie jest przede mną ukryte (ale potem nie odkrywa się już ze mnie). Nam tedy Rzymianie wspominali nie raz podobno, że was chętka bierze ~~stam~~ zawinąć na mieszkanie. Oh! to złoty, święty, najświętszy projekt, nie śmiem prosić, namawiać, ale najgoręcej się modlę, żeby w was Sam Bóg tę ~~[illegible]~~ chętkę rozwinął w chęć tak dobitnę, iżbyście ją jak najwcześniej wykonali. Ach, jakżeby to było dobrze i dla nich, i dla nas wszystkich, dla całej naszej

rzeczy i świętej sprawy. Tylko proszę nie miejcie do ~~mnie~~ nich urazy, że mi o tem pisali, ani im tego wymawiajcie. Boże daj, żeby się to spełniło, jeżeli Twoja wola lepiej jeszcze jako nie rozrządzi.

Nareszcie, o Młodej Polsce. Wieleście się omylili, ani Adam, ani Stefan, ani żaden z nas, ani litery w niej nie umieścił. Któż więc ją pisze? Tegobyście nie odgadli nigdy. Dziwna to i misterna entrepryza, a w niej widoma i niewidoma redakcja. Odkryję ~~wam~~ sekret (Ale takie sub sigillo confessionis): Uruski, Galicyjski Hrabia, dał pieniądze; Januszkiewicz, entrepreneur; Ropelewski main d'oeuvre; a redaktor główny, Francuz, niejaki G. Jourdain. Ale sekret to największy (bo wyjawienie go narobiłoby największe kłopoty Uruskiemu, a Francuzowi zagrodziło powrot z nim do Galicyi. Z tego wniesiecie że wielką mamy biedę z tym niespodziewanym sprzymierzeńcem. Talent w niektórych artykułach jest widoczny, skroście w nich to Adama, to Stefana czytali. Ale Francuz wystąpił z pretensją Instytutora, Instruktora Polaków, bez znajomości naturalnie pozycji, kwestii i partyi

politycznych naszych, cała klika z zamiarem niepotrzebowania nas, a z chęcią zrobienia się organem Partii Katolickiej (?) w Polsce i w Emigracii. Francuz nie ~~nie~~ może kontrollować tego co się drukuje, ani wiedzieć co trzeba pisać. Januszkiewicz chce zysków, Ropelewski, Dandy, z opiniami tylko katolickiemi, nie praktykujący, próżny, chwiejący się, najniepewniejszy jeszcze człowiek. Wszelkie może być złe ale może się to wszystko da naprawić, przez zastąpienie czem innem i pewniejszem. NB z Wrotkim i Jourdainem znam się, ale zrobili wszystko w czasie mojej nieobecności, i ani się widząc z Adamem. Ze względu na Rzym, na kraj, i tu na nasze stosunki; bardzo to poplątało nasze stosunki, naruszając naszą neutralność w kwestiach politycznych którą zdaje się na pewien jeszcze czas najściślej strzedz powinniśmy. Przede wszystkiem, grunt, grunt położyć w sercach i głowach, wiarę, miłość i spólną nadzieję, przez Chrystusa Pana, i w jedności Powszechnego Kościoła świętego. Ale módlmy się,

a czuwajmy i trwajmy w duchu poświęcenia, a wszystkie zło wyjdzie nam na dobre.

Damirona odkładam na jutro. Już po północy, i tak za długa gawęda.

Dobra noc, najmilsi bracia.

Dobra noc, Kwiecie Różany,
Dobra noc, Jezu Kochany,
Dobra noc, Hilana Lilio,
Dobra noc, Panno Marjo.

Dobra noc

~~Bogdan Jański~~.

Koniec listu Nr 127.

128

[Paryż 20 czerwca 1838 (1)]

Czwartek, oktawa Bożego Ciała.

[w 1838 okt. B.C. = 21 VI]

Zdawało mi się że wasz Damiron jest także właścicielem hotelu Vivienne, na rue Vivienne, gdzieście byli przed pojechaniem do Sèvres mieszkali; i myślałem że tam się dowiem czy mieszka jeszcze w Sèvres i czy trzyma hotel. Tymczasem nic się nie dowiedziałem i trzeba będzie jechać na to do Sèvres. Wiadomości tedy o nim odłożyć muszę do przyszłego (wkrótce da Bóg) listu, równie jak odpowiedź Józefowi co do życia ś-go Franciszka de Sales i co do wszystkich szczegółów jakie w listach ważnych jeszcze odkryję do doniesienia; a ten już jak jest wysyłam. Przypomina mi się, żeście kiedyś pytali się coś o Adolfa z Zachorza w Strasburgu. i zmienił, albo jak pisze, zawiesił swoje projekta. Pisał niedawno do Edwarda ale w piśmie nie widać żadnego duchownego postępu.

Ordęga ciągle w Rennes. Jak mi mówiono w Wersalu, miał go w ostatnich czasach ~~napaść~~ napaść jakiś szał niepohamowany poprawiania, na swoją rękę Religii i zdawał się przypisywać sobie

(1) bez daty

jakąś wielką missię Reformatorską. Ale podług najostatniejszych nowin, podobno już z tego ochłonął. Kto wie czy nie ściągnie na mieszkanie do Wielopolskich. I myślmy to przez te głupstwa przechodzili: Nadzieja!

Jutro jadę do Meaux, dla interesu Terleckiego, i dla jednego z naszych, Chaszewskiego z Agen, którego bym przez X. Gerbet, chciał umieścić na maitre d'etudes w College de Juilly.

Kończę, rzucając się w objęcia litościwej waszej miłości Braterskiej, i na ostatek jeszcze wołam: Misericordia omni peccato. A jeśli grzech ma być przez was karany, niech kara spada na mnie jako jedynego winowajcę, a nie dotyka Braci i całej naszej sprawy.

Wasz w Chrystusie Sam brat i sługa

B[ogdan] J[ański].

[Paryż, 29 Czerwca 1838.]

W święto Stgo Piotra, wybranego przez Pana za fundament jedności Chrześciańskiej na ziemi, odzywam się do was, Bracia najukochańsi, a korząc się na nowo z mojej złości i niegodziwości, i wzywając przez gorącą modlitwę przyczyny za mną Stgo Patrona dzisiejszego, żebrzę u was na nowo miłosiernego a dokonałego pojednania się naszego w Chrystusie Panu. Wiele grzech Piotrów i wiele zł mu było przez Pana przebaczono. Otoż nie dla mnie, nie przez wzgląd na mój żal i najszczerszą chęć poprawy, ale dla Chrystusa Pana i w imię Piotra Stgo przebaczcie mi, Bracia, całkowicie, po Chrześciańsku. Wyznaczcie mi dzień, na którym bym na tę intencję przystąpił do Przenajświętszego Sakramentu, i godnie, modląc się za was i za siebie, a dziękując Panu Bogu, przyjął wasze przebaczenie. Wielkie było moje przewinienie. Dość znałem charakter Bohdana, żeby wiedzieć ile niedbalstwo moje mogło mu narobić niepokoju, a tak się zapomniałem! Ale, bracia kochani, kilka słów Józefa przesłanych przez Różyckiego, a tak sprawiedliwie cierpkich i rozżalonych, ukarały mnie dotkliwiej niż (kiedykolwiek) byłem ukarany. Boże! jakiż wielkim kosztem uczę drugich cierpliwości, a sam siebie porządku i regularności w stosunkach z ludźmi. Przez jak niebezpieczne próby przechodzi z winy mojej nasza miłość Braterska. Obróć je Panie, przez nieskończoną dobroć Twoją ku

poprawie złości mojej, a spraw mi w sercu obrażonych braci przebaczenie. Wszakże w tem, jak we wszystkiem, niech będzie zawsze błogosławiona wola Twoja święta.

Teraz postanowiłem sobie, Kochani bracia, czy ~~jest wo~~ jest wolna myśl i moc, czy nie, pisać kiedy i do kogo każe powinność, zdając na łaskę Bożą kierunek i piórem i myślą i ręką. I dla wyznania znów mojej winy i żalu i proszenia was o przebaczenie, piszę do was pod inwokacyą Sty. Siostra, a przytem idzie mi o zrobienie wam renty żądanych poprzednio dwiesięć.

Damiron żyje, zdrów, zawsze trzyma dawny hotel w Sèvres. Jeden z braci, którego wysłał po dowiedzeniu się tego, zastał Jejmość samą, która była nadzwyczaj uradowaną wiadomością od was, powiedziała że wszystko u nich jak kiedyście odjeżdżali, najczulej was wspominają, kłaniają się, nawet zażądała adresu, żeby mógł mojej do was pisać.

Co do życia S. Franciszka de Sales, wybór jest trochę trudny. Dzieło o tem mające najwięcej wziętości jest przez l'abbé Marsolier. Jeżeli Esprit de St. François, który się Józefowi niepodobał jest przez Le Camus, Biskupa, przyjaciela Sty. Franciszka, lub w skróceniu przez Collot, doktora Sorbony, dziwi mnie że się niepodobał. Ma bowiem powszechny szacunek. W końcu jeszcze

przeszłego wieku, któryś bibliograf narachował 80 i kilka dzieł o życiu Sgo Franciszka. Zdaje mi się, że trzeba by było udać się do dawniejszych jak przez Charles Auguste de Sales, synowca i następca ~~ks~~ na Biskupstwie Sgo Franciszka, O. Louis de la Rivière, Biskupa de Maupas, siostrę de Bussy-Rabutin, O. Goulu, a szczególniej listów i rozmów samego Świętego zebranych w jego dziełach. Moja rada była by taka: żeby Józef, ~~skoro~~ ~~(?)~~ P. Bóg od lat młodych natchnął mu szczególną pobożność do tego Świętego, wziął sobie jego dzieła i życie za swoje studium i nabył wszystkie dzieła, przetłumaczył główniejsze jak Introduction à la vie dévote (przejrzawszy tłumaczenie poprzednio ogłoszone) i wybór z listów i Entretiens, i przytem podług Marsolier, napisał życie wyciągając ~~co~~ co znajdzie mówiącego do serca, w innych, a szczególniej w samych pismach Sgo Franciszka. Jest jedna nowa i zupełna edycya dzieł Sgo Franciszka, ~~w~~ w ~~14~~ wielkich tomach in 8o małkorli kosztująca tylko 30 fr, wyszła teraz w Béthune. Jeśliby sobie Józef życzył, przesłałbym mu ją natychmiast. Jest w niej NB na początku i życie Sgo przez Marsolier i Esprit de St François par Collot. A przytem można by mu dostarczyć i dzieł innych.

Tłumaczenie życia Stej Elżbiety, Montalemb~~ergo~~ertowego zrobione w Kraju, o którem doniesienie wstrzymałoby podobno w pracy Józefa, ma być zupełnie niedostateczne. Gdyby więc nie wziął pracy około Sgo Franciszka, dobrze by było skończyć Stej Elżbiety skoro już zaczął, a zdaje się że wielu czytałoby z smakiem i pożytkiem.

Edward ma się nieco lepiej, ale niezdrów i dla ostrożności zawiesił wszelkie prace. Wyjechał znowu do Meaux, do Terleckiego.

na parę tygodni a może i dłużej. Do nas Turowski i Kamocki już przybyli i Kranas, wszyscy ludzie najmilszego i budującego pożycia.

Wielka nowina: 101 wystrzałów z przyszłych dział emigracyjnych. Władysław Mickiewicz urodził się Adamowi zawczoraj 27 b[ieżącego]., we środę, w dzień św. Władysława, o 3 1/2 po południu, zdrów dobrze, i żona ma się dobrze, i kochany Adam w radości. Podziękujcie Panu Bogu, a proście dla dziecka o błogosławieństwo Bożkie.

Żegnam was, bracia, po bratersku, w nadziei waszego przebudzenia Chrześciańskiego, a dla pewniejszego i doskonalszego zachowania pokoju między nami, uwalniam najmilszego Brata Jałmużnika, i od odpowiedzi na zrobione poprzednio przeze mnie przedstawienia pieniężne, jeśliby to przykrość jaką robić mu miało. Razem tylko, Razem zawsze, na klęczkach pamięci i miłosierdziu polecam, i zawsze, może trzeb do niego pojedzie.

Bóg z wami, bracia najmilsi: Nie zapominajcie o nas i o mnie niegodnym w modlitwach waszych.

Bogdan Jański.

Adres: Monsieur Bohdan Zaleski
à Marseille (Bouches du Rhône)
Quartier d'Endoume campagne de
Mlle V. Ferris

Pieczęć pocztowa
Paris 29 Juin
1838

139

61

[Paryż, 12 listopada 1838]
Niedziela o 5¼ po południu

Dzięki Bogu, lepiej, lepiej jak nigdy nie było. Po nocy niespokojnej, wzięła kąpiel[1] kilkogodzinną i uspokojona od rana, a szczególniej od południa, prawie zupełnie dobrze.

Dopiero co wychodzi D. Esquirol z konsultacii, kazał ile możności niczem jej nie drażnić, a do kąpieli skłaniać jak najczęściej, robi nadzieję.

Koniecznie, Bracia najłaskawsi, trwajcie w waszym świętym, braterskim zamiarem. Przybądźcie przed przyjazdem Adama, a zatem koniecznie jutro, w poniedziałek i gdzie w pobliżu mieszkanie tymczasowe najmijcie. Na rue d'Enfer, na przeciwko Szkoły Min, ludzie bardzo poczciwi i pobożni trzymają hotel, albo gdzie przy Val de Grâce, na rue St Jacques osiądźcie, tak żebyście codziennie mogli być do Adama zbliżeni.

Boże! litości!

B[ogdan] Jański.

[Adres: Monsieur Zaleski à Sèvres
rue Vaugirard 22.
Pieczęć pocztowa:
Paris 12. Nov. 1838]

(1) Celina Mickiewiczowa.

141 [Paryż, 1838 (1)] 62

Witajcież, najmilsi Bracia nasi i spółdziedzice Wieczności w Chrystusie Panu.

Pośrednictwo między nami wszystkiemi a wami utrzymywane było dotychczas przez braci mających dawniej częstsze i bliższe z wami stosunki a szczególniej przez najdroższego Edwarda. Jeżelim dotąd z mej strony milczał, bądźcie proszę przekonani, że w modlitwie naszej codziennej, za braci w oddaleniu od nas będących, nigdym o was nie zapominał i owszem jak o najdroższych sercu i wszystkim nadziejom naszym stale pamiętał. I chwalę się wam z tego tak bezczelnie, bo, prócz tego wyznania, nie potrafiłbym wam robić innych oświadczyn i robić nie będę. A powtóre, zaczynając z wami korespondencję, zanoszę do was przedewszystkiem prośbę, abyście i wy (jeżeli dotąd nie zrobiliście tego), do modlitw waszych codziennych raz na zawsze dodali modlitewkę na tęż samą intencję za braci w oddaleniu od was będących, czy to Zdrowaś Marja jak my, czy inną, a Bóg miłosierny błogosławiąc wszystkim przez zasługi i modlitwy wszystkich, zachowywać będzie między nami i rozmnażać miłość braterską i świętą jedność.

Że tak późno odbieracie odpowiedź na listy wasze, nie jest w tem bynajmniej wina Edwarda(2), ale całkowicie moja. Przestawszy mi

(1) bez daty

(2) Duński,

listy wasze i napisawszy swój do was, przesłał go także do mnie do Nevers. Ja tam w wielkich byłem tarapatach z moim pupillem, przytem słaby na zdrowiu, i mimo najświętszego obowiązku i gwałtownej potrzeby, upadłem, zgrzeszyłem — chcąc pisać list obszerny o stanie i położeniu całej naszej braterskiej społeczności, zwlokłem na zbieraniu się na niego, tak że przybywszy oto z powrotem ~~do~~ Paryża, na nowe kłopoty i rozliczne interesa, odłożyć już muszę na trochę później obszerniejsze rapporta, a ograniczyć się dziś do odpowiedzi na trzy kategoryczne pytania Bohdana.

1) co do kollegium w Rzymie. Uwagi ~~to~~ wasze są bardzo sprawiedliwe, że gdyby się tam coś robiło na wielką skalę, z pompatycznym tytułem: Kollegium pPolskiego, niezawodnie wzruszyłaby się Moskwa i położyłoby się sobie samym niezłomną przeszkodę. Ale wyraz ten Collegium niepotrzebnie i fałszywie był w listach do was użytym, albo raczej dalika speranda dana była waszemu rozumieniu za blizką rzeczywistości. Do kollegium trzeba by installacyi urzędowej i funduszów na professorów etc. etc., o czem wszystkiem ani myśleć dziś można. Ale myśleć można i trzeba, i myślimy o założeniu osobnego domu, w którymby mieszkali razem nasi, sposobiący się do stanu duchownego, uczęszczając na kursa do Collegium Romanum, czy do Germanicum, czy do innych Akademii teologicznych i poświęcając cały czas nauce. nauce razem potrzebnej w szczególności dla księdza

polskiego. Myślić o tem można, bo osoby znające
tam miejscowość podały same do tego projekt.
Trzeba, bo w istocie nie odwetowana to szkoda,
że ludzie tacy jak Piotr i Hieronim poświęcać
muszą całe dnie i tracić zdrowie na pracę
mozolną z dziećmi, nie mając sami jak ~~trzy~~ 3
godzin dziennie wolnego czasu. Gdyby nie było
innych ważnych powodów, tylko to, że w Raynie
nauki duchowne są najlepiej wykładane, już
trzeba by się było starać o wysłanie tam i
innych naszych seminarzystów i teraźniejszych
i przyszłych, zwłaszcza, że czy tu czy tam
dla umieszczenia się w seminarium potrzebują
dziś tracić wiele tak drogiego czasu i pracować
z dziećmi, otóż ci nowi przybyszy do
Raynu, mogliby nie znaleźć miejsca w
instytucji w której są dawniejsi, ale gdzie indziej.
Stąd oddzielenie jednych od drugich, brak
tak stanowczo potrzebnego (ze względu na
przyszłość) najściślejszego zbliżenia się i
porozumiewania ciągłego w pracach przygotowawczych.
A zatem, jeżeli obowiązkiem jest naszym
wszelkiemi siłami pomagać tym z nas na
których tak wielkie spoczywają nadzieje,
najskuteczniejszym sposobem tej pomocy
i środkiem najlepszym do ich ukształcenia
byłoby założenie takiego domu, który kto wie!
zaczynając w imię Boże, wszystkiego dobrego
można się spodziewać od Boga, z czasem

może by się stał Collegium Polskiem, a ile można rozumem przewidywać: jak tylko Rzym stanie na stopie niepodleglejszej względem Moskwy (co może bardzo bliskie). Otóż ~~w~~ wtenczas gotowe by były już materiały do najważniejszej dla naszego narodu Instytucji.

Lokal jest ~~z~~ nadzieja że dostanę gratis, jakiś dom należący do Wikariatu. Miałem list z 3 cz. tego miesiąca. Otóż podali już o to prośbę do Kardynała Odeschalchi, z zapewnieni naprzód przez przychylne obietnice. Gdyby nie ten, mogą mieć inny, jakiś opuszczony klasztorek. Jednem słowem na lokal rachuję z pewnością. Idzie tylko o fundusz na utrzymanie. Pytacie o ilość summy na utrzymanie jednego, chociaż przekonany jestem, że nie spotrzebuje na życie każdy dla siebie 50 fr miesięcznie, ale ponieważ trzeba będzie kupować książki, sprowadzać polskie etc (chociaż na to, na Bibliotekę, może Pan Bóg da kiedy osobny dla nich fundusz), zdaje się, że dziś wypadałoby nie mniej jak tę kwotkę t. j.: 600 fr. rocznie dla każdego zapewnić. Na ilu fundusz? Ilość nieograniczona. Na przyszłe wakacije trzeba by koniecznie wysłać dwóch: Edwarda i Turowskiego, a może się znajdzie i trzeci. Potem da Bóg znajdą się nowi, z emigracji może też z czasem i z kraju jakie pobożne zbiegi. Ale rzecz prosta, że teraz podług stanu funduszów ograniczające zapewnienie,

dając burzę, czy na jednego, czy na dwóch czy więcej, czy na rok, czy na pół. Z resztą tylko zaciągi, a poczciwie, święcie, to potem zdaje się będzie można na Opatrzności Bożej pod czyją opieką, zarządem? Najukochańsi bracia, szczere intencie dobrego i czyste sumienie pozwalają nam używać najzupełniejszej otwartości z Wami, i na nią w stosunkach z nami rachujcie. (W przypisku antycypuję na odpowiedź na 3cie pytanie: do tej najzupełniejszej otwartości nie każdy tylko z nas ma prawo, bez pozwolenia Zwierzchności: A tą despotyczną zwierzchnością dowiecie się zaraz kto jest.)

Do projektu tego zachęcili i głównie go popierają wszelkiemi wpływami Jezuici Polscy O. Łuszyński i O. Ryłło, równie gorliwi Patrioci Polscy jak kapłani Chrystusowi. Ale niestrachajcie się żadnych intryg jezuickich. Najprzód, ludzie ci działają tu niezawodnie przez najczystszą żarliwość religijną, narodową, i przyjacielską, znana nam ich przeszłość i wszelkie stosunki z naszymi są tego rękojmią. Powtóre, dzięki Bogu, nasi są najmocniejsi w postanowieniu nie zrywania z nami, ale zachowania i utwierdzenia najściślejszej jedności i nie poddadzą się żadnym wpływom oddzielającym ich od nas i od ich przyszłości poświęconej Bogu i naszej nieszczęśliwej Ojczyźnie. Będą potrzebowali mieć w

jakiej znakomitej figurze, (jeśli się da) Protektora, badajby w Kardynale Odeschalchi. Ale jeden z pomiędzy nich samych będzie przełożonym, i będzie ich rządził wewnątrz, i kommunikował się w ich imieniu z nami wszystkiemi.

Ostatnie w tej kategorii pytanie: czy Rząd miejscowy pozwala? Nie można było naprzód żądać takiego pozwolenia. Ale Jezuici którzy się na tych rzeczach znają zapewniają że można robić, i naglą żeby robić jak najprędzej.

2) Co do domu Paryskiego, exystuje, i jak wam Edward napisał, duchownie jest, dzięki Bogu, jak najlepiej. Wejście do Seminarium najgłówniejszych naszych filarów, mogłoby [być] dla exystencii naszej, niebezpiecznem, ale miłosierdzie Boże zaradziło niebezpieczeństwu. Słabi, nowi wzmacniają się, dojrzewają, rosną w siły i ducha nad wszelkie spodziewanie. Rettel najcudowniej naprawiony przez rekollekcie, na którem go niedawno posłał (po sobie) do Trappy. Sidorowicz kollega szkolny Semenenki, największe robi nadzieje. Kozłowski Józef, wzór najporządniejszego życia Chrześciańskiego, pobożny, cichy, pracowity. Siennicki malarz także coraz i coraz podrasta. Przywiozłem z sobą młodego ~~Terleckiego~~ Mikulskiego. Najzacniejszy, najżarliwszy Terlecki, doktor, jest z nami, ale jeszcze nie ma pozwolenia mieszkania w Paryżu. Turowski nim wejdzie do Collège Stanislas, lub wyjedzie do Rzymu, będzie mieszkał z nami. Na prowincyi mamy wiele kandydatów walnych, ale przeszkoda w pozwoleniach rządowych przybycia do Paryża, które bardzo trudne. Jednak z czasem, dadzą się przecież przełamać. W ogólności; ani jednego nie było od nas

odszczepieństwa. Każdy kto do nas wszedł, został z nami, czy to na miejscu, czy oddaliwszy się przez jakie okoliczności, duszą i nadziejami.

Ale interesa pieniężne, jak to wam pisze Edward, stoją bardzo źle. Trzeci rok egzystując, zaspokojaliśmy jednakowo potrzeby wszystkich, bez względu na to co wnosić mogli, a niektórzy bywało, i nic nie mogli. Są więc długi, nie ma funduszu na opłatę dalszego najmu. Dotąd sypiamy na gołych siennikach, bez prześcieradeł, na które się nie możemy zdobyć, pod końskiemi derami.

3cia Kategoria. Nie byłoby między nami takiej jedności i zgody, jaka dzięki Bogu ~~aggie~~ była i jest, gdyby każdy chciał rządzić i wszystko przychodziło dyskutować. Jest tedy między nami Zwierzchność i najsilniejsza, bo oparta na wzajemnej ufności, miłości, coraz i coraz wzrastającej i żarliwszej, odbierająca posłuszeństwo, prawie bez granic. Objaśnić was tu winienem, że nasze principia i idee władzy, wewnętrznego rządu, i wewnętrznej organizacii, sformowały się między nami przez pierwotne nasze inspiracye i żądze jak najdoskonalszego życia Chrześciańskiego, na wzorach któreśmy, nie spostrzegając się, w myśl i serca imali z żywotów Świętych jakie od początku naszego Zawiązku codziennie czytujemy. Boże mnie ~~za~~ chowaj, abym chciał

nas i naszą społeczność równać do owych zawiązujących się zgromadzeń pobożnych w czasach wiary, ale mimo naszej niegodności, słabości, takeśmy uznali ideał. Chciałbym zmazać com dopiero napisał i oddzielnie proszę z tego cokolwiek by szło na jaką zaletę, mnie szczególniej, bom ja pośród tych dusz młodych, pełnych życia, oddających się Bogu bez żadnego oglądania się na siebie i na nadzieje ziemskie, jam najgorszy. Jednak ja, styrany, schorzały na ciele, na myśli, na sercu, stary grat, nim lada dzień, zgruchotany, osiądę gdzie w kącie, ja pełnię niegdyś wszystką Braciom służbę ogólną i naczelną. W samym naszym Związku uznali mnie Bracia za swego Brata starszego, i odtąd oddają mi ciągle i ci w Rzymie i ci co w Collège Stanislas i domowi, i nasi bliżsi po prowincji, swoją ufność i posłuszeństwo najochotniejsze, najzupełniejsze.

Z tego jednak nie wynika, żeby w stosunkach pieniężnych z wami, jam sam miał wydawać kwity, i owszem, wyspecjalizowawszy zawsze potrzebę na którą przeszlecie fundusz, to jest oznaczywszy wyraźnie na co ona ma służyć, możecie go przesyłać na ręce Adama i Stefana, jako naszych przyjaciół i opiekunów, i im powierzać dopilnowanie użycia za kwitowanie. A nam nie odmówcie łaski waszej i względu na to co wam w imieniu braci przedstawiać

będę za najpilniejsze.

I tak dziś, po funduszu jaki będziecie mogli przeznaczyć na ów dom przysłany w Rzymie, szczególniej bym was prosił, żebyście mogli co przeznaczyć na długi dawne, zostawione przez Hieronima i Piotra, za które, rzecz naturalna, ja tu odpowiadam, a nie mam na ich opłacenie żadnego funduszu. Wynoszą one do 700 fr. Edward ma ich listę szczegółową, niektóre są bardzo gwałtowne. A nareszcie, ze względu na szczególniej biedne w tej chwili położenie naszego domu, gdybyście chcieli zaawansować co na jego potrzeby, czy to opłatę kwartalnego, lub półrocznego (275 fr) czy ~~np.~~ specjalnie ofiara na prześcieradła i koszule (których także niema), czy jakie 100 fr na uwolnienie nas od najuciążliwszych dłużników etc, jak ~~jak~~ wam się będziecie zdawało i jak będziecie mogli. Z resztą wkrótce zachowuję sobie zrobić przedstawienie na jedną rzecz arcyważną, do której się pewnie przyczynić będziecie chcieli.

Jak tedy, polecając nas wszystkich waszej łasce i braterskiej miłości, kończę na dzisiaj.

Módlcie się za nami

Bogdan Jański.

Brat stryjeczny Wielogłowskiego /.

Walerego, Bolesław, przyjechał do nas wczoraj z Wersalu. Dziś zaczął spowiedź, wiele, wiele obiecuje. Wesprzyjcie go waszą modlitwą.

Jaś Omiecinski podaje się o pobyt w Paryżu, będzie mieszkał z nami. Niech też Józef napisze co do niego.

W Bordeaux, w Dax i departamencie Landes, w Montpellier, ogromne żniwo. alleluja!

142

[Paryż, 20 czerwca por. 115 + 24 (koniec) 1838] (1)

72

Otóż, dzięki Bogu, zaczynam dziś list do was, podług danego słowa.

Najprzód, nie trwożcie się, Bracia najmilsi, i nie myślcie żeby niedbalstwo moje niegodziwe którem was tyle zasmuciłem, pochodzić miało z jakichś nowych zdarzeń i katastrof, z jakichś nowych niepokojów i cierpień duchownych. Szczęśliwie, uwolniony przez dobroć waszą od najdokuczliwszych kłopotów zewnętrznych, mam wewnątrz ~~jak~~ jeśli nie doskonały pokój, to ciszę, a w ciszy coraz częstsze pragnienie wielkiego dobra duchownego, i z niem coraz żywsze nadzieje chrześciańskie i pociechy Boże. Ale Łaska Pańska jest czysto darmą. Obok niej gniecie mnie brzemię z tych nałogów, i dotąd jak widzę ~~nie~~ ani potrafię siłą swoich postanowień i swojej dobrej woli, pozbyć się mojej nałogowej opieszałości w korrespondencyi. Modlę się o to ustawicznie, ale widać przez grzechy moje i jakąś złość wielką zakorzenioną, nie zbieram oto owocu modlitwy. Niech się dzieje wola Pańska.

Mój Boże! ile ja już strat, upokorzeń, najboleśniejszych nieprzyjemności doznałem przez tę nieszczęśliwą opieszałość i niemoc w korespondowaniu. Wszakże, i do was oto, w kwietniu, mimo tak gwałtownych naszych potrzeb i mimo tego że u was już były fundusze pewne i gotowe, takem się był zalenił.

(1) bez daty

Z Braćmi w Rzymie utrzymuję stosunki przez Edwarda tylko dotąd. Nie jest to proste tylko lenistwo. Bóg widzi, że cały dzień od 4 1/2 i pacierzy naszych rannych, aż do nocy kręcę się i czemciś co mi się zdaje najpilniejsze, zajmuję. Ale w tem właśnie jest część choroby, że rzeczy z bliska mię dolegające tak tyrańsko na mnie działają, że staję się ich wyłącznie niewolnikiem, a to, co z dala ważniejsze, puszczam mimo. Drugi charakter mojej tak zakorzenionej choroby jest: jakiś poprostu wstręt, materialna niemoc, wzdryganie się od każdego pisania jakiejbądź rzeczy ze mnie. I sekretarz to pewnie (NB wiecie co znaczy u Pana Antoniego sekretarz, czyli dała, ~~inaczej Siwy~~) sekretarz biorąc postać Anioła, podsuwa mi na to racje bardzo święte: „Co ty człowieku grzeszny wiesz
„ jakoś niedoskonały, stara kloaka najplugawszych grzechów, tobie pisać, stenotypować
„ twoje myśli, zdania, rady? Nie dość że
„ masz pychy, że pozwalasz sobie gadać,
„ gadać o rzeczach świętych, sam tak
„ daleki od świętości: I wdawać ci się w pisma?
„ Uważ że piszesz swoje potępienie. Kiedy
„ mówisz, mówisz i to i owo, i verba volant,

„ale piszę, czy żyjesz jak piszesz? Jak śmiesz
„zostawiać i osadzać na papierze, to coś nie osadził
„w twojem sercu i życiu?" Wreszcie, aby ty napisałeś
„co myślisz, cobyś chciał powiedzieć? Nie potrafisz
„ ~~etc. etc. itd.~~ i etc. etc. etc."

Słowem, choć zmuszę czasami jarzmo niewoli, którem
mnie gniotą bieżące dotkliwe stosunki; prace, potrzeby,
i usiądę w wolnej chwili do jakiegoś listu, jakaś
moc niewidzialna trzyma mnie za rękę i niepozwala
napisać ani słowa. To mój stan zwyczajny, od dawna,
i rzadkie w nim lucida intervalla. Jednak wierzę, Braciszku,
wierzę: że wszelki duch Pana Boga chwali i mam
nadzieję że poprawiwszy się oczyściwszy coraz głębiej,
gruntowniej, zupełniej, potrafię za pomocą Bożą
poskromić ową moc niewidzialną, prześladującą mnie
tak despotycznie. Oto tedy kwestja główna. Odrodzić się
w Chrystusie Panu. I tu to niezawodnie zaród
mej choroby. Od dawna, dzięki Bogu, mam w duszy
pokój, nie mieszany przez żadne burzy osobistych
projektów, szczególnych ~~mnie~~ uczuć i myśli, ale
jest jedno uczucie, jedno utrapienie które
przesiąka wszystkie moje myśli i uczucia,
uczucie że cały ton mego życia chrześcijańskiego
dzisiejszego jest fałszywy, nie chrześcijański,
cały, że ten ton, tryb, mojego, naszego życia
więcej się pono zgadza ze światem jak z
Chrystusem. I włosów resztą na głowie mi
się jeżą, dreszcz mnie przechodzi. Nie

można być na pół Chrześcijaninem, na pół pobożnym, na pół pokutować i mimo jadem dobywać wieczności w Bogu. Czuję i ustawicznie słyszę krzyk Anioła Stróża, czy sumienia, nie wiem, że robota główna ani jeszcze zaczęta, powinność główna, jedyna (oddania się całkowicie Bogu — nb nie znaczy to się koniecznie zostania duchownym) zaniedbana. Wszystko co, z dotychczasowego toku prac moich i życia wypływa, wydaje mi się tak dobitnie niedostateczne, marne, prawie próżne, że dniem i nocą, wołanym będąc gdzieś indziej, tu gdzie jestem, zawsze ~~za~~rozrwany, zadyszany, nie swój. I ztąd uczucie ogólne nieukontentowania z siebie, stąd wstręt do wypisywania siebie dzisiejszego.

Boże Miłosierdzia, obudź miłosier~~dzie~~ne dla mojej nędzy uczucie w sercu czytających mnie Braci, to uczucie niech im objaśni i uzupełni tę urywaną moją braterską przed nimi spowiedź.

Słowo którem mniej może potrzebnie a pewnie zawczesnie w liście wczorajszym umieścił, słowo o pokusie, o wyjściu z służby czynnej, nie bierzcie za jakiś wystrzał na powietrze, i desperacji po tak wielkiem zasmuceniu was, a upokorzeniu siebie. Należy ono do owego ogólnego utrapienia,

o którem dopiero i wychodzi z owego ogólnego uczucia fałszywego tonu w dzisiejszem naszem życiu, i ogólnego, ustawicznego pożądania życia na ton wyższy chrześcijański.

Nie gorszcie się, Bracia najmilsi, że strawiony o swój grzech, takem się rozwiódł nad sobą. I to źle, trzeba było was zostawić w rozpaczaniu się o mnie. Alem się bał o rzecz ogólną naszą, o Braci, i chciałem wam po prostu napisać, że dotychczasowy wasz kapral czy porucznik, nie rejteruje, i choć niemowa, wierny chorągwi, a coraz gorętszy do boju. Nie śmie zacząć, ale słabieje z niecierpliwości i żądzy zaczęcia stanowczej naprawy.

Bracia najmilsi, zacząłem ten list późno przed samą godziną ostateczną poczty, a chciałbym podług słowa wyprawić go dzisiaj. Dla tego dalszy ciąg jego wyślę znów jutro. A dziś co oto napisane (dla przyzwyczajenia się do dotrzymania słowa w korespondencji) wysyłam.

Dwie tylko rzeczy dodam:

— Por. nr 127.
a więc przed 127
przed 14 czerwca 1838

1.o że Edwarda stan nie ma nic niebezpiecznego, nie jest nawet nic tak groźnego, jak były poprzednie zapadnięcia jego w 1835 i 1836 r.
2re jeśli chcecie pisać co do Kraju, do Krakowa jest doskonała i pewna okazyja przez Waltera. Więc piszcie i przysyłajcie listy jak najprędzej. Jutro o tem wszystkiem obszerniej, równie jak i o wielu innych ważnych rzeczach, o Adamie, Stefanie, Damironie etc.

Za długość, a pustość i nieporządek tego świstka przepraszam was z serca. Edwarda, siebie i nas wszystkich waszym modlitwom polecam.

Bogdan Jański.

Teofil Janusz. 98 (Dopisek Januszewicza) na 97. ~~Nie ma oryginału~~

~~[Fontainebleau, 7 Marca 1837]~~ 78

Kochany Józefie! Trzy listy twoje, które pisałeś w podróży do Marseille, nie zastały mnie już w Srivas, bo wyjechałem stamtąd 27 grudnia, i to było przyczyną, żeśmy się nie widzieli czego ja tak mocno pragnąłem i pragnę; gdybym był choć jeden z nich odebrał, byłbym w Valence poczekał, a może i w Lyonie bylibyśmy się zjechali. Do Lyonu przyjechałem 4^tego^ Stycznia i tam bawiłem dni pięć; mogliśmy się i tam zjechać, teraz już niewiem, kiedy się widzieć będziemy. Ja w tych dniach wyjeżdżam do Nancy, ale niewiem, czy i kiedy powrócicie do Molsheim? Proszę, donieś mi o tem do Nancy; donieś także, jak rychło spodziewam się skutku podróży przedsięwziętej. Mocno mnie to obchodzi jako szczerze kochającego cię przyjaciela.

Dla obydwóch z jednostajnym zawsze szacunkiem będący. Kończę wynurzeniem braterskiego pozdrowienia

Teofil [~~Januszewicz~~]

Adres: Monsieur Monsieur J. Zaleski Marseille Au Salon champetre chez Oury restaurateur aux Chartreux

Pieczęć pocztowa: Fontainebleau 7 Mars 1837

Po stronie adresowej Karola Różyckiego ~~Dopisek tej samej ręki~~ pisany 7 marca 1837

LXXXV <u>E. Januszkiewicz do B. i J. Zaleskich.</u> 73

109

[Paryż] 15 lipca 1837, o godzinie 11ej wieczorem.

Moi Kochani Bohdanie i Józefie! [W tej chwili wracam od naszego Karola[1] (~~Wodzińskiego~~); już go niema między nami. O godzinie trzy kwadranse na dziewiątą, dusza jego anielska przeszła w inny świat - niebieski, wróciła do Twórcy swojego. Wczoraj spowiadał się. Dziś rano kommunikował. Na półgodziny przed śmiercią był u niego kapłan i chciał ostatnie dać namaszczenie, ale Karol mniemał, że jutra doczeka. Ja i Piotrowski byliśmy przy konaniu, które było tak spokojne i łagodne jak skon sprawiedliwego, jak owego <u>najemnika</u> z Pisma Śgo, co ~~cz~~ <u>czekał końca roboty swojej</u>.

Dyonizego Zostawił list do Piotrowskiego, a w nim dla was ostatnie pożegnanie. Po rozrządzeniu pozostałości swojej, pisze:

" Ty wiesz, Dyonizy, ile w mojem sercu było
" miłości dla tych których kochałem i czciłem,
" powiedz to Bohdanowi, Adamowi i Józefowi
" i moim na Wołyniu i moim na ziemi
" wygnania.

" Smutno, przykro zamykać było oczy tutaj
" daleko od Polskiej kochanej Krainy i od mojej
" biednej stęsknionej rodziny; ale mi ten smutek
" rozpierzcha błoga, jasna, niezachwiana

---
[1] Wodzińskiego.

V Ovoż i cały testament tułacza który prócz
rzewnych słów spółczucia podsięki i pożegna-
nia nie ma nic zapisać przyjaciołom swo-
im

" wiara w Bogu i przyszłe lepsze życie obiecane i
" kupione przez Zbawiciela Chrystusa. Od chwili jak ta
" wiara spłynęła z Nieba we mnie, dusza moja i serce
" napełniły się nieznanym dotąd pokojem, rezygnacją i
" nadzieją. Ta wiara świeciła jak gwiazda przewodni-
" czka ciemnym ~~dn~~ dniom tułactwa mojego i z nią
" da Bóg zstąpię cicho na łoże wiecznego ~~spokojno~~
" spoczynku. Nigdym więcej jak teraz nie kochał
" Boga, ludzi, ojczyzny, rodziny i przyjaciół.
" Błogosławione niech będzie na wieki imię Ojca
" Niebieskiego, który mnie w tym stanie postawił.
" Żegnam cię, mój drogi Dyonizy, polecam cię Bogu
" i proszę abyś się za mnie modlił czasem jeśli ci
" on dar modlitwy ześle."

Otóż, moi drodzy, ostatnie wyrazy tego Któregośmy wszyscy kochali i który teraz szczęśliwy na wieki. W Poniedziałek będzie pogrzeb. Pospieszam z doniesieniem smutnem i wyręczam Piotrowskiego który jak się trochę uspokoi pisać wam będzie.

Wasz przyjaciel i sercu waszemu się oddaję.

Eustachy ~~Januszkiewicz~~

Adres: à Messieurs
B. et Joseph Zaleski
à Eudoume petite campagne
de Mr V. Torrei.
à Marseille.

Pieczęć pocztowa:
Paris 16 Juil 1837.

Paryż, 30 Listopada 1840.

Kochany Bohdanie . . . . . Mieliśmy tedy wczoraj aż trzy obchody: w Towarzystwie Literackiem Xiążę Adam powiedział piękną bardzo mowę, którą niedosłyszałem; według jednych, miał Xiążę oświadczyć iż akceptuje Trzeciego Maja; według drugich było to coś innego. Pan Stefan (Witwicki) z Olszczyńskim czytali rozprawki; jeden o filozofii, drugi niewiadomo o czem, bo coś było i o architekturze i o polityce i o związku architektury ze sprawą Polską. Oburzenie na ~~[illegible]~~ czytającego było arcy-powszechne, wszakże i Pan Stefan niewiele wyżej stanął od Ziemka.

Na Towarzystwie Demokratycznem, Goszczyński bardzo ładny czytał wierszyk. Na posiedzeniu wieczornem Zjednoczenia, Żwierkowski rozpoczął zaraz pod auspiciami złowróżbnemi, bo naprzód mylał się cokrok czytając ustęp który mu po francuzku napisano, a potem, co gorsza, swego polskiego przeczytać nieumiał bazgrania, ale jakoś się wywinął ze złej toni. Po nim, Boltyk czytał po francusku dość gładko napisaną mówkę. Po nim Sarrans improwizował i długo i dobrze, tylko jak Francuz mieszał wiele gestów i dramatyzował. Potem Michał Chodźko ryczał jakiś wiersz nowy dla nas, cośmy go na prywatnem posiedzeniu Zjednoczenia niesłyszeli. Po Chodźce, odczytał rozsądną mowę Buchez; po nim pełne trzy kwa-dranse zajęła improwizacja francuska Krystyna Ostrowskiego nie wierszem, ale prozą. Jeszczem nigdy niesłyszał Polaka tak długo i tak biegle (wyjąwszy Xięcia (Czartoryskiego) mówiącego, prawda

82

że po francusku co jest łatwiej, ale zawsze było to dla mnie prawdziwą rozkoszą. Co czytał Faliński po polsku, chyba ty sam go zapytasz, bo nikt ze zgromadzonych nie słuchał. Mierosławski gadał lepiej jak przed 2a laty, naprzód że krócej, a potem że o Arimanie i innych jemu podobnych dziwolągach tylko 7 razy wspominał. Marchwiński mówił po polsku, ależmy się już rozchodzili. Powiedział mi Żwierkowski że wiele się zwało do mów: zacny Królikowski z Krakowa, Gordaszewski z Lyonu, ale wyrazy: la séance est levée zamknęły gęby ochotnikom i poszli spać o 11ej. Od 7ej do 11ej, to już miara dostateczna na najzdrowsze uszy.

Otoż i masz raport, mój Bohdanie. Gdy twoi korrespondenci leniwi, niechże ja jeden choć może mniej mam czasu, uwolniony będę od od reszty tego zarzutu. Uściskaj Józefa a sam pozwól siebie uścisnąć

Twój
Eustachy Januszkiewicz

Paryż, 1 Października 1841.

Kochany Bohdanie ... 3go czy 4go ma być pismo Towiańskiego drukowane, poszlę ci parę exemplarzy. Adam miał ci pisać o przysłanie więcej manuskryptu, bo z 2 1/2 arkuszy książka, to nie książka, jest to jego rezonowanie, które ja z duszy podzielam. U nas co nowego?... Antoni Gorecki odstąpił i tak argumentuje przeciw jak pierwej za. Nieszczęśliwy to człowiek, któremu los kazał w każdej sprawie, gdy przychodzi do rzeczy, krzyczeć: sauve qui peut! To wcale nie przeszkadza * krzewieniu się wiary, a przy pomocy Boskiej jakoś to wszystko wyjdzie na lepsze.

Wróciłem z Rambouillet w tej chwili, dokąd jeździłem z Adamem. Opóźnienie 1go arkusza nastąpiło przeto i z tąd żem nie był w Paryżu

Serdecznie ściskam was obu

Eustachy Januszkiewicz.

Paryż, 16 Października 1841

Kochany Bohdanie, wcale nie idzie o przypiski i wolałbym
żebyś co zostanie białego papieru w 4tym arkuszu,
zapełnił jakim wierszykiem, niż gdyby mi Niebuhr lub
Hammer co o Rzymianach lub Turkach popisali. Ja
to tylko na najpierwszy raz proponowałem owe objaśnienia,
a nawet byłbym w kłopocie żebyś mi kazał wypisywać
jakie wiersze objaśniać; kiedy tam wszystko gore słonecznem
światłem. Posyłam ci arkusz trzeci podług mojego planu
złożony; przypisy pójdą na koniec, ile stronnic zostanie
tego jeszcze niewiem w tej chwili. Jak przyjedziesz w Ponie-
działek, to w minutę dokompletujemy arkusz 4ty, a mnie
jakoś zdaje się że mi dasz jaki wierszyk. Na ostatniej
stronie umieścimy oznajmienie o wyszłych i wyjść
mających poezyach.

Przyjeżdżaj w Poniedziałek koniecznie, i baw z nami
wtorek przynajmniej. A dla czego? To surpryza, ale już
sekretu niedochowam. Oto Adam we Wtorek w mundurze
gwardii narodowej ma służbę gdzieś koło Palais-Royal
i o godzinie 5tej razem jemy obiad na który cię z
serca proszę. Oto będziemy w Taverne Anglaise, ale
przez miłość Boską, niezdradzaj nikomu bo mi Adam
zakazał. Ja tylko i Felix Wrotnowski będziemy.

Gdybyś na żaden sposób niezgodził się dać
wierszyka jakiego, to zabierz co masz z czego by
można zrobić jakie objaśnienie do Bojana.
Potem napisałoby się coś o Mitologii Lado, etc.
Potem chyba tłómaczyć co rostra, lupanary etc,
ale to jakoś daje do myślenia że mamy naszych
czytelników za wielkich nieuków.

Serdecznie was ściskam i waszemu dobremu sercu
się polecam

Eustachy Januszkiewicz

276

1841. 85

Przypadek zrządził że jestem w Fontainebleau na godzin trzy. Przyjechałem tu w towarzystwie Francuzów z Montereau i za godzinę z Hotelu de France odjeżdżam.

Smutno mi żem was nie zastał w domu, chciałem pozdrowić i uściskać naprzód od siebie, potem od przyjaciół waszych. Nie liczę tu imion wszystkich którzy mi tego rodzaju komis dali; wspomnę Ropeleskiego i Wrotnowskiego który we Czwartek wrócił z swojej podróży do Tours.

Zdaje się że Morylski utrzyma się przy drukarni choć już chwiejący się jako obcy zupełnie temu rodzajowi spekulacji.

Jeśli Bohdan nie skończył o swe poezje (wolne od zakazów cenzury) możebyśmy z sobą rozmówili się i umówili się. Szkoda tedy żem was nie zastał w domu. We środę rano będę już w Paryżu.

Dobre moje chęci przyjmiecie za skutek i wierzcie choć temu niemamu zaręczeniu że Kocha was szczerze

Eustachy Januszkiewicz

Eust. Januszkiewicz

22 Listopada 1841.

Kochany Bohdanie, po wrzuceniu na pocztę listu Koplińskiego, odebrałem twoje pisanie. Za pośpiech mój, ty płacisz porto podwójne, ale za to masz kupę wiadomości:

1: Kopliński przysyła mi 25 exemplarzy 1º tomu. Drugi tom zawierający Poezje Religijne już się zaczął drukować, ukończy się za dwa tygodnie, będzie mniejszy od 1º.

2: Szwejcer oddał mi exemplarz dla Adama i tegoż dnia ~~oddał~~ odniosłem mu.

3: Krasicki wczoraj rano spowiadał się i kommunikował. Jakoś mię usłuchał i wczoraj jechałem do niego z Różyckim.

4: Małachowska wyszła z niebezpieczeństwa, rak wypadł całkowicie.

5: Broszura Towiańskiego jeszcze nie jest oddana do druku, wszakże Adam mnie zapewniał że będzie ogłoszona. Z reszty nic a nic niewiem w rzeczy objawień.

6: Obchody będą: 1: Towarzystwa Literackiego Polskiego na rue Saussaye ~~Saussaye~~, 2: Tow: Demokratycznego Pol. rue de la Harpe, 3: Zjednoczenia Grenelle St. Honoré, to ostatnie pod ~~prezy~~ przewodnictwem Zwierkowskiego.

Jeśli ciekawy co moja dziewczyna [1] pisze o twoich poezjach z Galicyi ~~pis~~ to ci z jej listu wypisuję:

„To się zowie poezja, to jest prawdziwie mowa poety; równa, naturalna, a wyrażenie zawsze wzniosłe, piękne, czyste, delikatne. On do siebie powinien zastosować ten wiersz Aldony: mowa ~~w~~ ocznach wykochana etc. — Słowackiego też znieść nie mogę, choć czasem z przypadku wymknie się dość piękna myśl, to zaraz skalana wyrażeniem, lub porównaniem prostem, gminnem, odrażającem, i ten człowiek zarozumiały, mniema że się kiedy spotkał z poezyą, tą boginią czystą.

[1] Narzeczona, Panna Eug. Lariss. Dz.

jaśniejącą raz jak cicha gwiazdka migająca, to znowu jak promień słońca ożywiający, przepajający duszę, w swej wysokości niedostępna zwyczajnym ludziom. ~~Kto~~ choć raz zajrzał jej oblicze, ten tylko Bohdana i Mickiewicza, w jej ulubieńców uważać może."

Chcesz jeszcze nowin. W sobotę był raut u Włodkowicza. Naprzód Generałów, Arystokracji, Hrabiów, urzędników, szlachty, a wszystko polskiej. Dał im herbaty ze śmietanką, co jest obyczajem niewiem jakim. i śpiew Levassera co jest śpiewem kiepskim francuskim. Nie było gdzie siedzieć i nudzili się, a gdy się rzucili starzy, młodzi i nie młodzi, a gracze zasiedli do Farama.

Bawiemy się wszyscy Statutami Towarzystwa wychowania dzieci ogłoszonemi przez Dwernickiego i Biernackiego. Krainski ideologię wykładał na chłopcom w zębach koszulę noszącym.

Żegnam was sercem życzliwem i ochotnem do miłowania was.

Eustachy Januszkiewicz

283 88

Paryż, 20 Stycznia 1842 r.

Kochany Bohdanie .... Przysyłam ci wycinek z N.ru 54 Orła Białego, jest to pismo w Bruxelli wychodzące. Numer ostatni wyszedł w niedzielę, posłany w poniedziałek, zapewne go odebrał po wysłaniu swego listu. Przy N: 42 jest dołączony pierwszy ½ arkusz Kursu Historyi Literatury Słowiańskiej. Jak ci wiadomo, Wrotnowski wydaje go całkowicie w tłómaczeniu które wielce się Adamowi podoba.

Ledóchowski w prawo w lewo rozdaje garściami. Kto niechce ten niebierze. Kto ma dziatwę, lub stary, lub się uczy, pewnie z groszem się spotka. Posłał do Nancy dla familii tam będących. Ma jechać do Bruxelli szukać biednych aby ich wspierać. Że dał do Kommissyi Funduszów 100.000 zł. p., to już wiecie. Gadają że 100.000 złp. dał Hoffmanowej na zakład pensyi dla młodych panienek, ale ta wiadomość, jak mawiał nieboszczyk Kuryer Wileński, potrzebuje potwierdzenia, tyle przynajmniej co nowina Cichowskiego że z Wilna wszystkie władze administracyjne do Trok przeniesiono. I Cichowski wierzy, nieznając że Troki to parę lichych karczem śród jeziora.

Kożuchowski bardzo chory, powiadał mi Markiewicz jego substytut, że jest obawa aby nie dostał pomieszania zmysłów, bo i pamięć stracił i nienawidzi czytania; co u Bibliotekarza jak on, jest bardzo złym symptomatem. – Sanguszko, brat Romana, przyjechał. – Panna Mycielska wychodzi za mąż za Ordynata Sułkowskiego. – Kazanie Jełowickiego ze złotemi brzegami wyjdzie jutro i dostaniecie w kolędzie. B. Stefan odpoczywa po złożeniu artykułu w Dzienniku Narodowym.

A czy nie dość tych nowin? Kocham was, ale to już nie nowina.

Eustachy Januszkiewicz.

295 89

Paryż, 15 Maja 1842

Kochany Józefowie, za dni parę wasze święto,
a tu ani weź niestać mnie na lepsze wiązanie.
Więc przysyłam wam książkę Piasty, która, wedle
zdania Adama i wielu innych, warta jest czytania.
Winszowałbym wam wierszem, żebym je składać
~~umie~~ umiał, ale jeśli pozwolicie, to proszę i po
prostu uściskam was serdecznie i powiem: bodaj to tak
kiedyś na Ukrainie wolno było...

A chcecie nowin: Smolikowski Aleksander
umarł, Zwierkowski wrócił z Bruxelli, niezrobiwszy
nic, jak to on sam i jego przyjaciele polityczni
spodziewali się. Odyniecki chciał żeby i J. B. O.[1]
także zasiadał, a Ś. Walenty[2] i Ś. Joachim[3] nie
zgadzali się. Więc stąd jabłko niezgody, rozjechanie
się i perepiski w Orle Białym.

Walenty Wańkowicz ma się lepiej.

Adam do zdrowia przychodzi.

Teraz drukarnie swobodniejsze, moglibyśmy
się wziąć z oddrukowaniem dawnych poezyj.

Gorecki Antoni ożenił się wczoraj! ale nie
bajkarz, — major Gorecki, ślub brał w kościele
francuskim.

Idę na kurs Adama. Ściskam was raz jeszcze

Eustachy Januszkiewicz

(1) J. B Ostrowski — (2) Zwierkowski — (3) Lelewel

Paryż, 10 Marca 1842.

Kochany mój Bohdanie .... Testament Małachowskiej z 1828 czy 1834 r. w papierach jej znaleziony. Dożywocie Marszałkowi Ostrowskiemu zapisuje, parę milionów dla dzieci Tadeusza Ostrowskiego a resztę reszcie familii. O Panie Janie 1) ani o Panie czy Pannie Emigracji ani słowa.

G. Stefan drukować zamyśla Wieczory Pielgrzyma tom 2, powiada: są tam dobre rzeczy, jak w każdej aptece. Koźmian pości, a my pijemy i jemy. Wczoraj były Franciszka Lubieńskiego imieniny. Hulataż to szlachta, hulała. Ja przyszedłem o 11 w nocy, a inni o 6 podobno. Ibant qui poterant. . . .

Twój
Eustachy Januszkiewicz.

1) Jan Leduchowski, ur. 23 Czerwca 1791, był adjutantem Księcia Józefa Poniatowskiego, Kapitanem woltyżerów w 1812, potem na sejm w 1831 r. O nim to mówił w księdze Pielgrzymów Adam Mickiewicz: „Kto nie pozna pod czamarą powstańską męża który wyrzekł pierwszy: precz z Mikołajem" (Allusia do aktu detronizacji Mikołaja którą zawotował sejm. ~~Ch~~ Był to piękny typ, przedstawiający szlachcica z dawnych czasów ~~Rzeczypospolitej~~. Choć

~~Jan Ledóchowski~~ ~~Jan Ledóchowski~~ z pochodzenia arystokratycznego, był na tułactwie ~~za~~ gorącym zwolennikiem zasad demokratycznych i wolnomyślący. Po śmierci Generałowej Małachowskiej odziedziczył znaczny kapitał który w prędkim czasie stracił. Przed śmiercią ~~~~ powrócił ~~~~ na łono religii katolickiej. Kiedy już był na łożu śmiertelnem Bohdanowi Zaleskiemu który go odwiedzał, mówił: „Bohdanie, jeśli ktoś będzie teraz przeczył Bóstwo Chrystusa lub ubliżył przeciwko religii, konającą ręką palnę mu w łeb tym Krucyfiksem." Umarł w Paryżu 10 Września 1864 r. Kiedy miał fundusze, kupił majątek w pobliżu Fontainebleau, w Héricy, który został przezwany przez ... Herezją, tam piło i hulano jak za dawnych czasów.

11 Maja 1858

Kochany Bohdanie, zabieramy się na szczero do wydania poezyi Adama w najzupełniejszej edycyi na jaką zdobyć się można i chcemy ją uczynić poprawną.

Otóż pierwsza prośba abyś nam dał co możesz dać z korespondencyi jego, a potem powiedział, jeśli pamiętasz, jakie to są wstępy pieśni IV Pana Tadeusza pióra Stefana Witwickiego. Naznacz mi je [1].

Dziś X. Prokop, Kapucyn, mówi w polskiej świątyni na żałobnem nabożeństwie po córce Leona Sapiehy.

Wasz
Eustachy Januszkiewicz.

[1] Patrz list Bohd. Zaleskiego do Władysł. Mickiewicza z ostatnich dni października 1874, drukowany w 14 części Korespondencyi B. Z.

21 Listopada 1863

Kochany Bohdanie,

Oto co mi pisze z Krakowa mój korespondent kochany P. Kluczycki.

16 listopada

"Młodego p. Kazimierza Zaleskiego 1) kazałem
" był poprosić aby mię odwiedził. Był też u
" mnie przyszłej soboty t. j. 14 b. m. O ile z pierwszego
" wrażenia osądzić go mogłem, dobre to i poczciwe
" chłopię i nie taki paliwoda jak niektórzy
" z tutaj na bruku próżnujących młodzieńców.
" Oświadczyłem mu ~~wieść~~ treść dotyczącą go
" z listu Pańskiego i że gdyby u nie znalazł
" dostatecznych środków do powrotu do Paryża,
" ja gotów jestem dostarczyć mu takowych.
" Dziś się z nim mam zobaczyć i ostatecznie
" rzecz się załatwi."

A więc możecie się spodziewać że jeśli nie zabraknie Zaleskiemu na ochocie do powrotu —

1) Później dyrektor biura Kolejowego w Wydziale Krajowym, umarł we Lwowie w 1901 r. Brał udział w powstaniu 1863 r. i był ranny

do Francyi, środki mieć będzie do wyjazdu.
Pospieszam ci, Bohdanie, donieść
o tem żebyś matkę jego uspokoił

Twój

Eustachy Januszkiewicz 1)

1) Eustachy Januszkiewicz, syn Michała, urodził się 26 listo-
pada 1805 r. w majątku Prusy, w powiecie Słuckim, wziął udział
w powstaniu 1830 r. Przybywszy do Francyi założył dziennik
p.t. Pielgrzym, a później wspólnie z Aleksandrem
Jełowickim Księgarnię Polską przy ulicy de Seine.
W 1856, we spółce z Julianem Klaczką i Walerianem
Kalinką wydał Wiadomości Polskie. Po wybuchu powstania
1863, Januszkiewicz był członkiem utworzonego w Paryżu
Komitetu, zajmował się młodzieżą przybywającą z kraju
i szukał dla niej zarobku. Do wszystkich spraw emigracyjnych
brał gorliwy udział, należał do Rady Szkoły Polskiej na Batignolles,
do Komitetu Instytucyi Soli i Chleba. Umarł w Paryżu 27 sierpnia
1874, jego zwłoki spoczywają na cmentarzu w Montmorency.
Bronisław Zaleski spisał jego życiorys w Roczniku Tow.
Hist. Liter. w Paryżu (rok 1873-1878) t. 2 str 302.

Jakób Jarosz 350 94

Paryż, 17 Novembra 1845 r.

Szanowny Panie Bohdanie! Najprzód przepraszam że po powrocie moim z Panami nie widziałem się. Zima, zima która tyle przestrasza nie jest zapewniona i to mnie ~~[illegible]~~ dużo czasu zabiera, szukając wszędzie taniego drzewa, ale po załatwieniu tej zaraz u Panów będę.

Proszę się śmiać z moich poetycznych imaginacyi, o ile wolno będzie się śmiać, o tyle nie wolno będzie odmówić mojej prośbie.

Wspomnienia Ukraińskie których rękopis Panu Bohdanowi komunikowałem pomnożone kilkoma przykładami naocznemi, w tych dniach pójdą do druku. Jak ~~wiadomo~~ Panu Bohdanowi, że tam ~~między innemi~~ są Pieśni Ukraińskie między innemi jedna w tych wyrazach:

„Oj fortuno, fortuno, czom ty taka neprawdywa,
szczo ty o kozactwi, szczo ty o burłactwi
Nepoprawdi służyła itd

Onegdaj przyszła mi myśl przewrócić te narzekanie ludu na teraźniejsze okoliczności w jakich się nasza piękna Ukraina znajduje. Otom i narąbał drzewa jak niegdyś Panu mówiłem, trzeba teraz Panu Bohdanowi z tego drzewa kantorek zrobić, z myśli które mu komunikuję pieśń czy dumę bo ja niewiem jak to nazwać i ułożyć, która

zamieszczę w mojém Wspomnieniu. Jest to mojem mocnem przekonaniem i będzie że i p. Bohdan pójdzie za niem, że na ziemi uburzonej, zagnojónej różnemi nawozami ziarno nowe posiane, w moment zejdzie i krzewić się będzie. Tak nowe, z myśli mojej, śpiewy p. Bohdana w lud wciśnione, wrzucone szybko rozlatywać się będą, bo te śpiewy będą lud objaśniać kto prawdziwym jest jego ciemiężcą, a razem przyszłości, w rzuconych mu lat swobodnych z większą niecierpliwością wyglądać będzie. To moje silne przekonanie nakazuje mnie powtórzyć do niego moją prośbę raz jak do dziecka bogatej uciśnionej Ukrainy, powtóre jak do Poety Ukraińskiego, ten ~~ch~~ chlubny dodatek do jego imienia zrobił mu już wiele chwały, a nowe i świeże jego śpiewy więcej zrobią pośpiechu do przyszłej rewolucyi niż wszystkie partye emigracyjne, i za naszych czasów zobaczymy lud teraz uciśniony zupełnie wolnym

Zostaję na zawsze pełen szczerej dla niego przyjaźni i szacunku

Jakób Jaworski z Ukrainy 1)

1) Jakób Jaworski ur 1794 r. z Ukrainy, brał udział w powstaniu na Podolu w 1830 r, napisał książkę p. t. Wspomnienia Ukraińskie, umarł w Fontainebleau 28 sierpnia 1847 r.

96

20 J Jełowicki

Wersal, 7 listopada 1840.

Szanowny Bohdanie: u Kolegi Biernackiego
w dniu 10 b. m nie będę, bo sejmu nie spodziewam
się, chociaż Nakwaski przyjechał, a dla samej
przyjemności rozprawiania, zatrudnień moich
rzucać nie powinienem. A więc czekam cię u siebie,
któregobądź dnia, byle nie w Niedzielę, od godziny
10ej do 3ej. Mam nadzieję że już przecież
ostatecznie nakłonisz się do drukowania cudnych
poezji twoich, i że nawet z niemi przyjedziesz.
Ja zaś będę to miał sobie, nie za chlubę, bo ta
daleko ode mnie odbiegająca powinna, lecz
za największą pociechę. Jeśli do ich
wydania w czemkolwiek należeć będę.
Przyjechawszy zastaniesz dokładne wyrachowanie kosztów druku, i warunki różne
na wybór, w czem się porozumiem z kim
należy, a tobie nic nie pozostanie jeno
pisać a pisać, a całej Polsce jak długa
i szeroka, czytać a czytać.

Ściskam serdecznie Was obu i Bożej
Łasce polecam.

Aleksander Jełowicki.

324 St. Jełowicki Rzym. 8 Stycznia 1844. 97

Kochany Bohdanie, owoż przy tym nowym roku i zawsze, niech wam Bóg szczęści, napełniając, przepełniając serca wasze miłością swoją. O mój Boże, co to za szczęście cię kochać!

A na Kolendę, posyłam ci mój szelążek, pieniążek, wierszyk, który u nóg geniuszu twojego składam (nie wiedząc nawet czy geniusz ma nogi, wiem tylko że twój ma serce i skrzydła) Zrób z tym wierszykiem co ci się podoba, albo go napraw, albo spal, a mnie w tej myśli hymn zapal dla Polski-ku Bogu.

We Włoszech Polska, niewierna Bogu, zanuciła pieśń dumy. Z Włoch też, bo z Rzymu samego, ślę pieśń pokory na tę samą nutę. Godna czy nie godna, ty powiesz, a dla mnie dość nagrody że choć pieśnią moją wzgardzisz, nie wzgardziłeś sercem które Cię tak dawno a serdecznie kocha, i jako brata w Chrystusie, i jako brata w Ukrainie i jako gwiazdę zbawienia dla rozumu Polskiego, bo już zaczynało być doprawdy ciemno wszędzie, choć nigdzie nie głucho, tylko w sercu. Ciemno w głowie, głucho w sercu.

tak było zaczęnało na świecie literackim.
Ciebie Bóg zesłał jak gwiazdę.

Już Cię mędrcy poznali,
Niech to Boga chwali.
A ty trwaj w pokorze,
Tyś kropla, – Bóg morze.

Kochanego Józefa uściśnij z serca ode mnie,
także bardzo go kocham i modlę się
za was i proszę o modlitwę. Bóg z wami

Twój najpokorniejszy
X. Alexander Jełowicki.

Paryż, 18 Stycznia 1850 r.

Kochany Bohdanie! Odsyłam ci niespodziewankę, proszę o odpowiedź; mógłbyś dołączyć i twój śliczny wiersz, z tem aby Wielogłowski do druku kazał przepisać, a rękopism dla Pani Katarzyny zachował.

A że każdy ciągnie wodę na swój młyn, więc proszę cię, czy nie dobrze by było, abyś przesyłając swoją poezję do Krakowa, wyraził myśl albo życzenie, by dochód z owego tam Noworocznika, był przeznaczony na kaplicę w domu Wenela, podług tego jak na kazaniu na którem byłeś, powiedziałem. . . . . .

Bogu was oddaję i o modlitwę proszę

pokorny w Chr: sługa

X. A. Jełowicki.

100

479

Paryż, 27 Października 1850.

Kochany nasz Bohdanie, nie mamy innej rady na te złe czasy, jak rozszerzać chwałę Maryi, dla tego posyłam ci Hymn S^{tego} Kazimierza, z prośbą od Matki Boskiej, abyś go w Polskim wyśpiewał języku, pozwalając mi położyć go na czele „Miesiąca Maryi", którego wkrótce wydam poprawne wydanie. Tenże Miesiąc Maryi, już aprobowany w Rzymie, wyjdzie i tam niebawem w języku włoskim, a także z Hymnem S^{go} Kazimierza, który się śpiewa po całej Francyi. Czemuż go każdy Polak nie śpiewa? Twoja w tem wina, Kochany Bohdanie, zawstydź się i popraw się bardzo

prędko.

Szczery brat i pokorny sługa

X. A. Jełowicki.

4185 102

Paryż, 14 Listopada 1850 r.

A widzisz że potrafiłeś, zacny nasz Bohdanie! Deo gratias! To mniejsza że my pochwalimy, ale Marya pochwali tego co ją na nute Sty Kazimierza tak ślicznie wychwalił. Niechże cię za to czem dobrem obdarzy jeszcze na tym świecie; a na tamtym, niech ci pokaże że to wszystko prawda, coś o niej wyśpiewał.

Hymn twój i Sty Kazimierza idą dziś do druku, a stamtąd pójdą do Sty Kazimierza, by tam był śpiewany przez biedę naszą w opiece Maryi mającą całą ufność swoją i do ciebie wróci niebawem w nowem wydaniu miesiąca Maryi.

Czytaliśmy go z zachwyceniem wiele razy, a ja do Walerego zaraz napisałem, aby mi z Biblioteki Jagiellońskiej Hymn cały przysłał tego największego ze wszystkich Jagiełłów, arystokraty i demokraty zarazem, tak jak każdy chrześcianin byćby powinien, biorąc ze wszystkiego tylko to co dobre. Myślę więc że i w tej rzeczy głosowaliśmy jednako, pod Matki Boskiej opieką, gdybym kiedy w polityce jeszcze miał głosować, do czego pewno nie przyjdzie, bośmy się od tego niebezpieczeństwa uwolnili regułą naszą.

O muzykę do Hymnu naszego, będzie sejm z P. Xawerą Grocholską, która wszystkie pobożne pieśni ludu naszego doskonale śpiewa i umie na pamięć.

Tyle na dzisiaj co do Hymnu, co się dziś począł a nie skończy nigdy.

Co do nas, którzy się także nigdy nie skończymy, jest to dobra wiadomość, że właśnie dla tego wszystkie biedy zwyciężymy.

X. Józef i X. Hieronim w Rzymie, i mnie tam wzywają, i chyba tam się wszyscy, bo w Emigracii

nas nie przyjmują, więc dawno czas otrząść błoto Paryskie z nóg naszych; do czego się także wiele innych przyczyn zbiega. Wszakże nie jako my chcemy, lecz jako Bóg chce, tak się niech stanie, i tak się stanie.

A co mówisz o 29tym Listopadzie w tym roku? jakby się z nim obejść?

X. Piotr ~~do~~ z wycieczki swej wrócił, niby śmy popowracali do pracy, a tymczasem tylko do straty czasu i do kłopotów; bo się nam w Paryżu nie udaje praca.

Na wojnę się zanosi. O gdyby choć raz Polacy do niej się nie wmieszali, lecz czekali aż zawoła P. Bóg, nie zaś Prusak, lub Moskal, lub jaki Hajdamaka Gog, magog, Demagog.

Mnóstwo tu się zjechało Polonii paszportowej, i to nam czas zabija. Z otwarciem nabożeństwa jeszcze się nieco wstrzymujem, bo ku temu nie mamy wygody. Nam ~~z~~ Kościół w godzinach dobrych katechizmami zajęty, a kaplica Kalwaryjska od Stgo Rocha ze szczętem zniesiona; na jej miejscu budują z fundamentów nowy kościół na katechizmy tej parafii. Kaplicę Stgo Jacka przy naszym kościele zamienili na szkołę des frères de l'École Chrétienne, a tak sułacze bez przytułku u ołtarzów Pańskich, właśnie dla tego że się dziś tulić nie chcą. Niech na to wszystko radzi Marya Stolica mądrości, bo już czas się nam przyznać żeśmy głupi niemędrzy.....

Bogu was oddaję, a sercu się wzajemnie i modlitwom wszystkich polecamy.

w Maryi brat a w Jezusie sługa

X. A. Jełowicki

Paryż, 18 listopada 1850.

Najmilszy w Chrystusie Bracie! Prawdziwie Pegaz twój zwrotny jak jaskółka. Zwrotka przerobiona z nieba ukradziona, a raczej wzięta, tak piękna i święta.

Co do wyrażenia <u>wargi grube</u>, i myśmy je tak pojmowali, ale wypada zmienić; podałeś na zmianę: <u>usta prawe</u>, albo <u>słowa trzawe</u> itd, a czy w tem itd nie znalazło się np: usta całe, Maryi chwałą, co przez usta całe rozumiem jak to mówią całą gębą, a lingua mea znaczy język cały. Cóż ty na to? albo jeszcze lepiej: piersi całe.

Ale, Kochany Bohdanie, czy to tak pięknie jak sobie postąpiłeś z Matką Boską i z Jej sługą Królewiczem naszym? Miałeś hymn cały, oni ci dali taki pęd wyborny, a tyś się zatrzymał na zwrotkach któreśmy ci przesłali. Prawda że nam obiecujesz przywieść hymn cały, prawda że dla Maryi chwały i dla twojej na Niebie, należy się nam spodziewać, że go przywieziesz w Orzyprawce Polskiej, ale dla większej pewności, odwołujemy się w tem do ~~[illegible]~~ sądu własnego serca twego ku Matce Boskiej. Hymn ten u S^{tego} Kazimierza jest może za długi na dzisiejsze czasy; więc czyby nie można oszukać lenistwa Polskiego ku modlitwie, dzieląc go <u>np</u> na dni siedm, jak podobno i był dawniej dzielony ten hymn przesławny, i jak S^{ty} Liguori w ognistych swych do Maryi postępował modlitwach. Kochany Bohdanie, czujemy żeś tak się rozpędził, że tymże samym tchem bez popasu, doleciałbyś aż do ostatniego Amen, aż do

noj Maryi, a tam doleciawszy, mógłbyś też i od siebie coś za nas i za siebie powiedzieć Maryi.

Zapytałeś kwestyę o naszej Missyi, jako zakonu, z pięknego punktu ją widzisz, ale czy ten punkt jest, czy też inny, o tem pogadamy, za widzeniem się. Przyleć tu do nas, ale z hymnem całym na parę dni, mamy cię gdzie przenocować wygodnie, chleb i sól jest, a potorgujem się z tobą i poznasz kogo zechcesz, a naprzód Panią Grocholską, która ci naopowiada tysiąc dni i jeden, o wszystkiem co Bóg przez nią czyni. Gdyby takich sto Polek, byłaby wnet Polska! . . . .

Co do 29^{go} listopada, toż samo rozumiemy co i ty Bohdanie, a o to co Bóg chce, to tylko się stanie.

Co do melodii do twojej pieśni, tu ją śpiewają na nutę bardzo podobną do pieśni: w żłobie leży, zapewne z Polski wywiezioną, i ta nuta dosyć przypada do tego Hymnu. Jutro ma ją spróbować P. Grocholska u nas w kościele, a może też potem da się śpiewać na 29^{ty}.

Bóg z wami i z nami.

Wasz brat i sługa

X. Aleksander Jełowicki.

Paryż, 14 Kwietnia 1851.

Szanowny i kochany Bohdanie, przesyłając ci listek X. Hieronima, ośmielam się przypomnieć ci obietnicę względem _Dies Irae_; bo już czas dać ją do druku wraz ze _Stabat Mater_. Kończę bo się gotuję na naukę wieczorną. Dziś rozpoczynamy rekollekcie dla Polonii. Módlcie się by Bóg pobłogosławił.

Szczery wasz przyjaciel i sługa.

X. Aleksander Jełowicki.

Paryż, 19 Czerwca 1851.

Kochany nasz Bohdanie,

Już drugi i trzeci arkusz się składa, ale pierwszy jeszcze nie odbity i dla tego ci go dotąd posłać nie mogłem. Ale dziś przychodzę do ciebie mego dobrodzieja po <u>niedocinki</u>.

Oto osądziliśmy iż wypada twoje <u>Stabat Mater</u> i <u>Dies Irae</u> drukować z textem łacińskim, aż tu przyłożywszy jedno do drugiego, <u>Dies Irae</u> nie dochodzi do miary, nie dostaje dwa całe, otóż całe, ale.

Te dwa całe są to ostatnie dwie zwrotki, które albo w przepisywaniu opuściłeś, albo w przekładaniu zaniechałeś, może z powodu iż są niejakiem powtórzeniem tego co już wyżej było. Ale i te powtórzenie ma swój wdzięk, któremu łatwo wynajdziesz w naszej mowie dźwięk.

Więc ci owe dwie zwrotki przydam jak do wexlarza by zmienić papier na złoto

Lacrymosa dies illa
quâ resurget ex favillâ
Judicandus homo reus

Huic ergo parce, Deus.
Piè Jesu Domine,
Dona eis requiem.

amen.

Łatwo dostrzeżesz potrzebę tych zwrotek bo w całym hymnie modli się każdy za siebie, a tu za dusze zmarłych, bez nich więc cały hymn byłby egoistyczny, alias niemiłosierny. A że jest o miłosierdzie wołający, niechże się miłosiernym okaże, by i Tobie Pan Bóg tem obfitsze miłosierdzie okazać raczył o co go ~~pros~~ proś i dla sługi twego

X. A. Jełowicki.

Paryż, 17 Grudnia 1860.

Kochany Bohdanie, oto są listy P. Władysława Zamoyskiego do których prosi mię o przypisek wstawiający się do ciebie, byś raczył być u niego dziś wieczorem, po godzinie 9 tej.[1] O co cię i w imieniu Deotymy i własnym upraszam

przywiązany Twój i pokorny w J. C.
X. A. Jełowicki

1) Opis wieczoru u Jenerała Zamojskiego na cześć Deotymy znajdował się w listach Bohdana do Józefa Zaleskiego, bawiącego wówczas w Hyères. Listy te zaginęły.

Paryż, 29 Stycznia 1861.

Kochany Bohdanie. Oto list przysłany mi za rewersem. Warto zaśpiewać chór dla Słowiańszczyzny czysto Katolickiej, jaką mieć chcieli Cyryl i Metody, ale w którym by to chórze Słowiańszczyzny koniecznie Polska prym wiodła, bo też dała najwięcej świętych Męczenników.

Ojciec Hieronim przyjedzie tu za dni dziesięć, a po jego przyjeździe, ja podobno zaraz do Hyères aż do wiosny wyjadę.

Gotujcie więc rozkazy wasze dla waszego sługi.

X. A. Jełowicki.